

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN



Lideruj

Muszynianka
Kuchnia w stylu młodości



WIŚNIEWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

dts²⁴

FERIE ZIMOWE 2022

17 lutego 2022 | nr 7-9 (589-591)

gazeta bezpłatna

nakład: 20 000*

*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

**Igrzyska Olimpijskie
w Krynicy**

» str. 4-5, 6

**Urok Waldemara
Malickiego**

» str. 15

**Spalarnia – fakty
i mity**

» str. 18-19

Krystyna Baran:

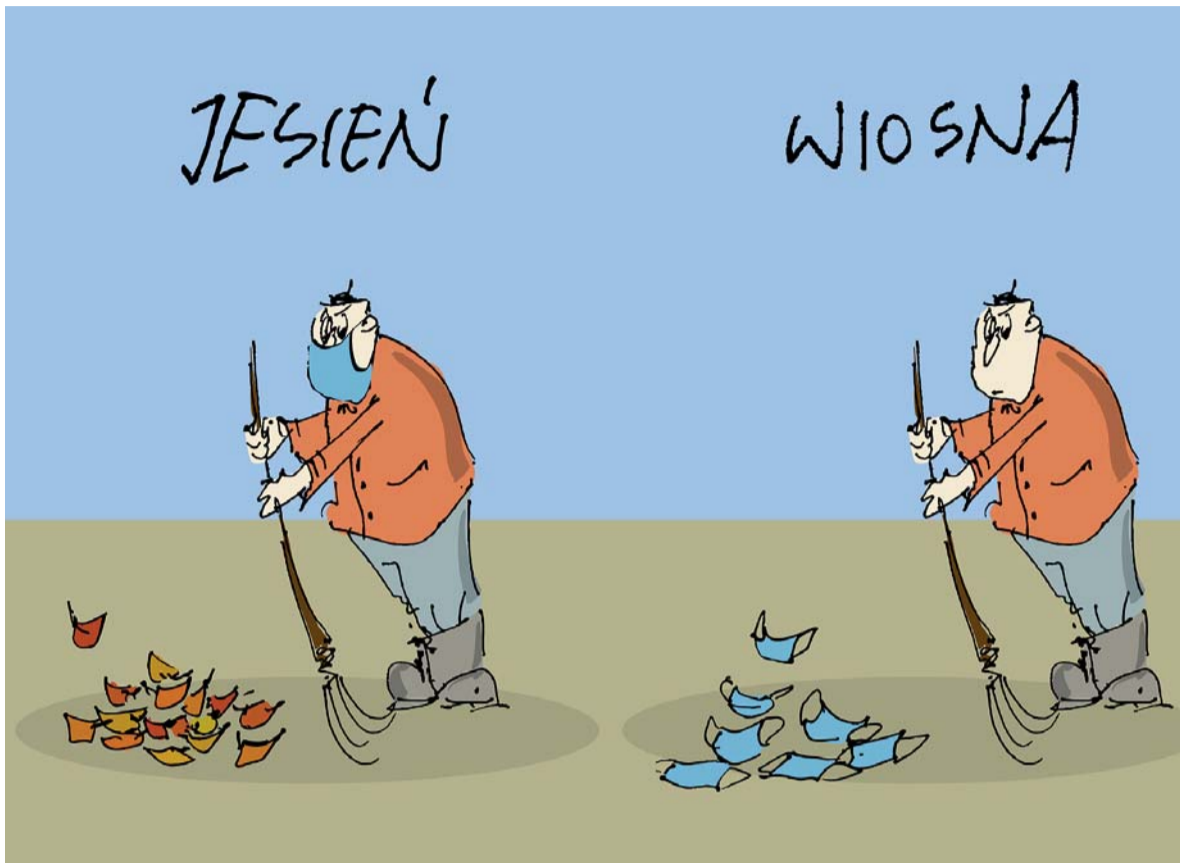
Nie zamykam się w szklanej wieży

» str. 8-9



Kolejny numer „DTS” ukaże się 8 marca

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



CYTAT TYGODNIA

Całe społeczeństwo normalnie funkcjonuje, tylko Rada Miasta nie. To dla nas hańbiące. Dajemy najgorszy z możliwych przykładów, a dzieje się tak przez postawę prezydium, które nie zwołuje stacjonarnej sesji, bo nie chce poddać pod głosowanie wniosku o odwołanie kogoś z funkcji. Ludzie zaczepiają nas na ulicy i pytają, dlaczego nic nie możemy z tym impasem zrobić, a my odpowiadamy przywołując słynny cytat z filmu „Miś”: „nie mamy pańskiego płaszcza i co pan nam zrobi”.

Leszek Zegzda

Relacja z ostatniej sesji Rady Miasta na naszym portalu www.dts24.pl

Nie godzemy się!



Jerzy Wideli
Z kapelusza

Od kąd firma Newag zaproponowała budowę instalacji uzyskiwania ciepła i energii elektrycznej z utylizacji odpadów komunalnych nienadających się do recyklingu, rozpoczęły się konsultacje społeczne na ten temat. W pierwszej kolejności w osiedlach sąsiadujących z obiektem, który ma być zlokalizowany na terenach Newagu. Podobne konsultacje z zapowiedzią zwołania sesji Rady Miasta

zapropował prezydent Ludomir Handzel.

Sprawa nie jest rozstrzygnięta. Są to na razie pierwsze kroki związane z inwestycją, która budzi wielkie społeczne zainteresowanie, co nie powinno przecież dziwić. Powtarzam, to jest dopiero projekt! Obawy ludzi są zrozumiałe, czego dowodem jest choćby zebranie ponad 1100 podpisów na osiedlu Nawojowskie pod petycją do władz miasta, by się wstrzymać z budową spalarni śmieci. Konsultacje z udziałem fachowców, ekspertów dalej będą mimo wszystko trwały, bo projekt jest godny poważnego rozpatrzenia. Wymaga on także i przede wszystkim opinii i decyzji stosownych instytucji, jak choćby Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Urzędu Marszałkowskiego, Wód Polskich i wielu, wielu innych.

Al niektórym radni, sieroty po Jarosławie Gowinie i Krzysztofie Głucu oraz ironiści prawi i sprawiedliwi, już się podczepili pod mieszkańców podpisanych pod petycją z osiedla Nawojowskie i gromkim głosem zakrzyknęli: Nie godzemy się! To słynny sądecki okrzyk na jakikolwiek pomysł władz samorządowych. Nie godzemy się i już. Bez merytorycznej dyskusji, bez wysłuchania opinii fachowców. Bez wspomnianej sesji Rady Miasta. Bez żadnego trybu, jak zwykły mawiać prezes Kaczyński.

Problem śmieciowy w mieście, przy niewydolnym wysypisku w Zabelczu, z punktu widzenia tych radnych zniknął z horyzontu. Bo najważniejsze jest dla nich, czy trzeba, czy nie trzeba, opozycyjne: Nie godzemy się!

LICZBA TYGODNIA

75 mln zł – to finalny kosztorys budowy stadionu Sandecji w nowej wersji, z widownią dla 8111 osób i z pełnym zadaszeniem trybun, z nowoczesnym oświetleniem niewymagającym charakterystycznych słupów.

WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Kartki z kalendarza

18 LUTEGO (1969)

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej wydało zarządzenie zaliczające Krynice do uzdrowisk kategorii „A”, zaś Muszynę, Piwniczną i Żegiestów do kategorii „B”.

28 LUTEGO (1933)

Rada Gminna w Andrzejówce k. Muszyny uchwaliła budżet na rok 1933-1934. Pensja naczelnika gminy miała wynosić 130 zł, ale zastępcy już tylko 10 zł, sekretarza gminnego 210 zł, oglądacza zwłok 15 zł, a oglądacza bydła 65 zł. Inne wydatki to m.in.: materiały kancelaryjne i druki – 25 zł, diety i koszty podróży – 70 zł, utrzymanie szkoły – 97 zł, leczenie ubogich – 5 zł i tyle samo zasiłek dla Ochotniczej Straży Pożarnej.

1 MARCA (1993)

W okolicach Krynicy zadrżała ziemia. Po wstrząsie, mającym siłę 4,5 stopnia w skali Richtera, nastąpiły kolejne nieco słabsze. Epicentrum tego niezwykłego u nas zjawiska znajdowało się w trójkącie: Tylicz – Uście Gorlickie – Wysowa. Było to jedno z największych trzęsień ziemi na Sądecczyźnie.

4 MARCA (1987)

W Krynicy doszczętnie spłonęła drewniana willa „Tatrzańska”, wybudowana ok. 1855. Była jednym z najlepszych krynickich pensjonatów oraz klasycznym przykładem miejscowej architektury uzdrowskiej.

(W)

REKLAMA

HELIOS

Lubisz wyzwania?

Masz energię?



Dołącz do nas!

Wszystkich zainteresowanych pracą (młode widziani studenci do 26 roku życia) prosimy o przesyłanie aplikacji na adres: rekutacja.nowysacz@helios.pl

Wszystkie ważne informacje dotyczące oferty pracy oraz przetwarzania danych osobowych dostępne są na naszej stronie internetowej: www.helios.pl/praca

Kino Helios Nowy Sącz, Galeria Trzy Korony
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Ręce precz od naszych śmieci!



model postępowania i sprawdzone procedury. Czego się nie da wrzucić do pieca, wyrzucamy do pobliskiego rowu. I niech nam nikt nie mydli oczu, że w centrum Wiednia działają trzy takie spalarnie, jakiej my jednej nie zdzierżymy w Nowym Sączu. Nie po to wyswobodziliśmy się spod władzy Wiednia,

żeby oni nas znowu pouczali, co się robi ze śmieciami. Do ostatniego tchu będziemy walczyć o powietrze, do jakiego od pokoleń tu przywykliśmy. Lubimy nim odetchnąć pełną piersią. Nasi dziadkowie palili śmieci, nasi ojcowie palili śmieci i my spalić potrafimy. Ręce precz od naszych śmieci!

Teraz każdy ma swoją spalarnię, produkuje własne ciepło, potrafimy zutylizować wszystko, bez profesorów i inżynierów. Od dawna wiadomo bowiem, że najlepiej czujemy się na własnych śmieciach

Absolutną rację mają przeciwnicy ulokowania zakładu utylizacji odpadów w Nowym Sączu. Przecież w okolicy działa już kilka tysięcy spalarni śmieci i jeszcze jedna nie jest nam do niczego potrzebna! Teraz każdy ma swoją spalarnię, produkuje własne ciepło, potrafimy zutylizować wszystko, bez profesorów i inżynierów. Od dawna wiadomo bowiem, że najlepiej czujemy się na własnych śmieciach. Poza tym od pokoleń mamy wypracowany

LICZBY NUMERU

14 lat Artur Puszek kierował Szpitalem Specjalistycznym im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu **Więcej str. 21.**

20 lat temu powstała sądecka restauracja 4 Pory Roku Anto-niego Rolki **Więcej: str. 23.**

25 dyscyplin zostanie rozegranych w ramach Igrzysk Europejskich Kraków – Małopolska **Więcej str. 4-5.**

99 urodziny obchodził Jan Brzeski, weteran wojenny, ostatni żyjący żołnierz 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka **Więcej str. 24-25.**

8350 mil morskich pokonał w czasie Parade of Sail 84 jacht „Dunajec” **Więcej str. 29.**

10 mln dni na L4 z powodu reakcji na ciężki stres i zaburzeń adaptacyjnych przebywali Polacy w 2020 roku **Więcej: str. 11.**

55 mln zł to koszt rewitalizacji Deptaka w Krynicy-Zdroju **Więcej: str. 6.**

Świętujemy wspólnie Dzień Kobiet!

8 marca ukáže się specjalne wydanie DTS Sądeczanka i Zdrowie, czyli numer o kobietach i dla kobiet (choć oczywiście nie tylko).
Także 8 marca o godz. 16. zapraszamy wszystkie nasze Czytelniczki do kawiarni Villa Jagiellońska (ul. Jagiellońska 33 w Nowym Sączu) na miłe spotkanie obfitujące w niespodzianki.
Szczegóły wkrótce na naszym portalu www.dts24.pl.
Pięknie być kobietą!



FORD MUSTANG MACH-E

MOŻESZ MIEĆ ELEKTRYKA, A MOŻESZ MIEĆ IKONĘ

TERAZ OD **196 120 PLN** Z DOPLATĄ **27 000 PLN**
W PROGRAMIE „MÓJ ELEKTRYK”*



wikar.pl

| Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

*Szczegóły w salonie Wikar i na:

KROWN® ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 770zł



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA **100 zł***

*ważna do 28.02.2022 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl | **NOWY SĄCZ**, ul. Zielona 27 (na terenie WSB) | **723 818 780** | nowysacz@krown.pl | [/KrownPolska](https://www.facebook.com/KrownPolska)



Obiekty i drogi zostaną dla mieszkańców

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z MICHAŁEM LANGEREM - prezesem spółki Igrzyska Europejskie 2023 Kraków & Małopolska

- Zatrzymał się Pan w Nowym Sączu w drodze do Krynicy na wizytację przyszłych aren Igrzysk Europejskich.

- Tak, dzisiaj odwiedziliśmy Zakopane, jedziemy do Krynicy, potem Tarnów i Kraków. To jest kolejna wizyta robocza, w czasie której odwiedzamy przyszłe areny, analizujemy je pod kątem obsługi VIP-ów, zawodników, gości, obsługi bezpieczeństwa, transportu, logistyki i wszystkich projektów, które są już w spółce rozpoczęte.

- I samych zawodów sportowych?

- Również, ale rozmawiamy z federacjami europejskimi, od każdej pozyskujemy jak najwięcej informacji dotyczących potrzeb, czego od nas oczekują i na tej podstawie przygotowujemy wszystkie obiekty.

- Dla tych, którzy się średnio interesują sportem, ustalmy, co to są Igrzyska Europejskie i dlaczego odbywać się będą właśnie u nas.

- Igrzyska Europejskie są pomysłem Federacji Europejskich Komitetów Olimpijskich. To będzie trzecia ich edycja. Pierwsza była w Baku, druga w Mińsku, trzecia - Kraków Małopolska. To jest coś, co ma być takim połączeniem największych wydarzeń sportowych w Europie - tak najprościej można to zdefiniować. Mamy zaplanowane rozegranie 25 dyscyplin, z czego 15 jest olimpijskich, 5 jest nieolimpijskich oraz cztery dyscypliny pokazowe. Wszystko to zorganizowane w czterech miastach, Kraków jest miastem gospodarzem, a Tarnów, Krynica i Zakopane są miastami partnerskimi. Tutaj należy wspomnieć o Chorzowie, który jest również takim partnerskim rejonem do rozegrania Mistrzostw Europy w lekkoatletyce.

- Igrzyska odbędą się między 21 czerwca a 2 lipca przyszłego roku, ale czy wszystkie najważniejsze decyzje zapadły?

- Albo zapadły albo zapadają właśnie teraz. Same operacje toczą się już od ponad roku. My pracujemy jako zespół ekspertów, który przygotowywał wszystkie operacje od strony koncepcyjnej. W tym czasie zapadały decyzje o dyscyplinach i dofinansowaniu. To wszystko odbywa się na pulapie wyższym, politycznym. My tutaj na dole działamy, pracujemy i niczego nie odwołamy.

- Od organizatorów, czyli Województwa Małopolskiego i miasta Kraków, docierały do opinii publicznej dotychczas takie komunikaty: „czekamy na ekonomiczne gwarancje rządowe, zabezpieczające finansowanie igrzysk”. Wszystkie porozumienia w tej sprawie zostały osiągnięte?

- Te porozumienia, o których jest mi wiadomo, są osiągnięte, natomiast dyskusje polityczne cały czas trwają, na szczęście toczą się ponad naszą półką. Ja jestem odpowiedzialny za przygotowanie, przeprowadzenie i organizację igrzysk i to wszystko się dzieje, pracujemy.

- Czy Pan się wsłuchuje w dyskusję, która się wokół igrzysk toczy? Jedni mówią: „Igrzyska Europejskiej to szansa dla Krakowa, dla Małopolski”, oponenci twierdzą: „to kosztowne zagrożenie”. Jakby Pan odpowiedział na pytanie, czy igrzyska to szansa czy wydatek i zagrożenie?

- Zdecydowanie szansa. Brałem udział, organizowałem lub współorganizowałem największe wydarzenia w Polsce jakie miały do tej pory miejsce od 2010 r. Wszystkie

te wydarzenia były szansą i zostały dobrze wykorzystane.

- Na przykład?

- Na przykład oczywiście sztandarowe Euro, potem piłka ręczna, siatkówka, koszykówka. Teraz jesteśmy współorganizatorem mistrzostw w piłce ręcznej w 2023 roku. Na Śląsku i w Małopolsce odbędą się część meczów. Wszystkie takie wydarzenia są szansą rozwoju dla danego regionu. Mam na myśli infrastrukturę sportową, infrastrukturę drogową, rozwój biznesu, możliwości pracy dla ludzi, bo przecież to są też miejsca pracy. Jasne, one są czasowe, nie ukrywajmy, ale przy obecnym tempie życia nawet dwa - trzy lata pracy w projekcie, to i tak już jest taki okres, o którym można spokojnie mówić, że tworzymy miejsca pracy. Pamiętam, a jestem łodzianinem, jak było mi smutno wracać do Łodzi w trakcie Euro. Ono toczyło się we Wrocławiu, Gdańsku, Warszawie, i te miasta się niesamowicie rozwinęły, a Łódź tak troszeczkę trwała w bezruchu. Potrzebowała innego impulsu

Znowu będzie pełno turystów, którzy przyjeżdżają, płacą, kupują, śpią, jedzą, bawią się i nie tylko w naszym zapleczu, ale bawią się w mieście, bawią się w regionie

REKLAMA

Zupełnie nowy
Nissan Qashqai
Zelektryfikowany napędem mild hybrid

Wikar – Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 Tel.: 18 414 0 420

www.nissan.wikar.pl

Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP: Nowy Nissan Qashqai: 6,3–6,7 l/100km, emisja CO₂ 144–153g/km. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.



i teraz Łódź się bardzo fajnie, ładnie rozwija. Natomiast ja zawsze twierdzę i przy każdej dużej imprezie sportowej będę twierdził, że jest to szansa. Oczywiście istnieją ryzyka operacyjne. I tutaj też występują, ale chcemy o nich mówić, chcemy je pokazywać i chcemy przedstawiać plan A, B i C do rozwiązania tego ryzyka.

- Euro było impulsem rozwojowym dla tych miast, które Pan wskazywał, ale czy efekty długofalowe widać po latach?

- Oczywiście. Nie unikniemy błędów, to są też koszty, które za tym idą, ale to było i minęło.

- Ale Pan słyszy głosy krytyków, którzy mówią: „Igrzyska Europejskie, to będzie droga zabawka dla sportowców”.

- Nie tylko dla sportowców, ponieważ wszystkie obiekty, które są i będą budowane albo remontowane, to są obiekty również dla mieszkańców. To nie jest tak, że my wyremontujemy sobie teraz halę w Krynicy-Zdroju i zabierzemy ją ze sobą. Ta hala lodowa jest dla zawodników igrzysk, ale też dla gości Krynicy. Będą wyremontowane wszystkie ścieżki na Górze Parkowej typowo dla turystów i dla mieszkańców. Wiem, że są plany budowy infrastruktury dla wydarzeń kulturalnych typu muszla koncertowa w Krynicy. Owszem, my to wykorzystamy na igrzyska, natomiast zaraz po igrzyskach to będzie służyć mieszkańcom. To zostanie. Patrząc w ten sposób, każde miasto na tym zyska i zyskają mieszkańcy. Oczywiście, będą mieli korki, będą mieli uciążliwą budowę infrastruktury drogowej, ale zawsze wychodzę z założenia, że teraz mamy budowę, ale za rok jej już nie będzie.

- Przed laty krakowianie i Małopolanie nie chcieli Olimpiady Zimowej w Zakopanem.

- To nie było w Zakopanem tylko w Krakowie. Wówczas było ogłoszone referendum w tej sprawie. Tak, krakowianie zdecydowali, że nie chcą imprezy, natomiast były popełnione olbrzymie błędy informacyjne, których ja teraz nie chcę popełniać.

- Dlaczego nie udało się przekonać krakowian, żeby zorganizować Olimpiadę Zimową? To nieco inna ranga niż Igrzyska Europejskie.

- Zdecydowanie inna ranga, inne inwestycje, inne fundusze.

- A krakowianie i tak jej nie chcieli.

- Były wówczas popełnione pewne błędy, być może była



Michał Langer

Wszystkie takie wydarzenia są szansą rozwoju dla danego regionu. Mam na myśli infrastrukturę sportową, infrastrukturę drogową, rozwój biznesu, możliwości pracy dla ludzi

złe prowadzona komunikacja. Ja z tych błędów czegoś się nauczyłem, wiem, co było źle zrobione. W tym momencie chcę to nieco inaczej poprowadzić. Oczywiście zawsze się znajdą osoby, które będą przeciw, ale to dobrze, bo chcemy również słuchać tych, którzy mają coś przeciwko. Oni też nas czegoś uczą. Pokazują, wytykają palcem nasze błędy. Super!

- Aby przy okazji organizacji Igrzysk Europejskich nie popełnić tamtych błędów sprzed lat, co by Pan powiedział do Małopolan, do sądeczan czy mieszkańców Krynicy? „Wydamy 400 milionów, ale wasze korzyści z tych pieniędzy to...”

- Wasze korzyści to chociażby w chwili obecnej infrastruktura sportowa, drogową, która zwłaszcza w Krakowie bardzo się rozwinie

i Kraków na tym bardzo skorzysta. Ale z tego co wiem, Małopolska w programach, które nadzoruje pan marszałek, również na tym zyska. Natomiast w chwili obecnej przy pandemii, przy zastoju gospodarczym, przy zastoju turystycznym te głosy również do nas dochodzą. Może faktycznie igrzyska będą tym impulsem, który ponownie przyciągnie turystów do Krakowa i Małopolski. I my w tym kierunku idziemy. To jest impreza, która ma pomóc Małopolsce.

- Ma Pan na myśli, że wokół aren sportowych na ich zapleczu równolegle będą się odbywały też inne wydarzenia, które mają być dodatkowym magnesem?

- Również, ale też sam fakt, że chcemy przyciągnąć kibiców z zagranicy, bo różne dyscypliny

są popularne w różnych krajach. Stąd dla każdego miasta robimy takie badania, staramy się takie dane uzyskać, jakich kibiców gdzie możemy się spodziewać. Dzięki igrzyskom Europa i świat znowu zobaczą Kraków. Znowu będzie pełno turystów, którzy przyjeżdżają, płacą, kupują, śpią, jedzą, bawią się i nie tylko w naszym zapleczu, ale bawią się w mieście, bawią się w regionie. Muszą tu przyjechać, muszą zatankować auto, muszą coś zjeść, gdzieś się przespać. Zyskuje na tym cały region. I to nie jest moje widzimisię. Zapraszam do rozmowy z prezydentami miast, gdzie odbywały się duże wydarzenia, którzy mieli dokładnie takie podejście jak władarze obecnych miast-gospodarzy. Ja ich

w stu procentach rozumiem, bo to są wydane pieniądze, to są koszty. Ale porozmawiajmy, jakie są ich perspektywy po imprezie.

- Zwolennicy igrzysk powiedzą: „Przyjadą reprezentacje pięćdziesięciu krajów europejskich”. Małopolska, w tym Krynica, będzie gościć około 6 tysięcy sportowców. Z kolei przeciwnicy słusznie zapytają: „Skoro to taka fajna impreza, to dlaczego do tej pory tylko Azerbejdżan i Białoruś zdecydowały się na organizację igrzysk?”

- Nie potrafię na to odpowiedzieć. Ktoś musiał zacząć. Było to w Azerbejdżanie w Baku, potem w Mińsku, teraz Kraków i Małopolska wystąpiły z propozycją organizacji. Ja widzę sensowność tych wydarzeń, widzę możliwość rozwoju i ponownego rozruszania Małopolski oraz Krakowa i w tym kierunku będę szedł. Natomiast nie chcę oceniać, dlaczego ktoś to zorganizował wcześniej.

- Nie powiedzieliśmy, jakie dyscypliny będą rozgrywane w Krynicy, ale dodajmy, że w ramach igrzysk będzie rozgrywanych kilka nieolimpijskich, trochę egzotycznych dyscyplin.

- Co do egzotyki, to już chyba nie ma takich dyscyplin. Natomiast z tych 25, 15 jest olimpijskich, 5 nie jest olimpijskich, ale nieolimpijskie zawody to na przykład karate, która była kiedyś olimpijską dyscypliną. To jest także kickboxing, który chce bardzo wejść do programu igrzysk. Warto jeszcze wspomnieć, że wśród tych 15 olimpijskich, sześć będzie w randze mistrzostw Europy. Czyli zwycięzca nie będzie tylko zwycięzcą Igrzysk Europejskich, ale również mistrzem Europy. I to podnosi rangę samego wydarzenia. Większość pozostałych wydarzeń będzie kwalifikacjami do olimpiady w Paryżu, która odbędzie się rok po nas. Mamy więc naprawdę bardzo wysoki poziom zawodniczy i sportowy. Ktoś, kto twierdzi, że to jakaś niszowa impreza, nie ma racji. W naszym przypadku w wielu dyscyplinach przyjdzie sam top of the top zawodników.


- Nie powiedzieliśmy, co odbędzie się w Krynicy.

- Biegi górskie, rowery MTB, na hali lodowej mamy judo i to są mistrzostwa Europy. Będzie tam również karate i teraz jeszcze rozmawiamy o kolejnej dyscyplinie. Też będą to sporty walki, ale zobaczymy, które ostatecznie.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.

REKLAMA

Sądeckie Wodociągi:
SMS ochronił pieniądze blisko 400 Klientów!
 szczegóły na www.swns.pl



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Partnerzy wydania:





Rozmowa z PIOTREM RYBĄ, burmistrzem Krynicy-Zdroju

- Za nami połowa sezonu zimowego i ferii. Co nowego w tym roku turyści zastali w Krynicy?

- Krynica-Zdrój cały czas poprawia swoją infrastrukturę turystyczną. W 2021 r. powstały Ogrody Żywiolów, zakończyła się rewitalizacja Bulwarów Dietla, większa część prac na Płycie Głównej Deptaka została zakończona. Natomiast w pobliskim Tyliczu powstała łaźnia solankowa.

- Można już powiedzieć, że miasto wraca do rzeczywistości przedpandemicznej? Turystów jest więcej niż rok wcześniej?

- Porównując dwa pierwsze miesiące 2021 do 2022, jesteśmy w innej rzeczywistości. W ubiegłym roku na skutek obostrzeń sanitarnych hotele i stacje narciarskie były zamknięte. Oczywiście ten rok jest o niebo lepszy, gdyż liczni turyści odwiedzają Krynice. Mam nadzieję, że taki sezon zimowy jak ten w 2021, nigdy się już nie powtórzy.

- Przed Krynica, jak i całą Małopolską, ważne zadanie, czyli organizacja III Igrzysk Europejskich. Jakie środki z tego tytułu trafią do budżetu uzdrowiska i na co zostaną przeznaczone?

- Igrzyska Europejskie 2023 to wielka szansa rozwojowa dla Krynicy-Zdroju. Liczymy na kilkadziesiąt milionów złotych na inwestycje sportowe (kapitałny remont hali lodowej) oraz pozasportowe, w tym modernizację kilku ulic, budowę parkingów zaporowych, remonty sieci wodno-kanalizacyjnych m.in. zbiorników wody pitnej i oczyszczalni ścieków.

- To zarówno szansa na rozwój, ale także spore wyzwanie, bo inwestycje trzeba będzie zakończyć w ciągu 12 miesięcy...

- Oczywiście, dlatego kończymy aktualnie prace projektowe, tak aby etap wykonawczy rozpocząć latem. Wiemy, że Igrzyska rozpoczynają się 21 czerwca 2023 r. i zrobimy wszystko, aby zdążyć.

- Obecnie na finiszu są prace związane z budową Ogrodu Żywiolów na południowo-zachodnim stoku Góry Parkowej. Kiedy turyści będą mogli z niego korzystać?

- Prace na Ogródach Żywiolów zostały zakończone. Ogrody Żywiolów zostaną oficjalnie otwarte na wiosnę tego roku.



- Czym ogrody zastąpią osoby zwiedzające? Co znajduje się na pięciohektarowej działce?

- Jak sama nazwa wskazuje, znajdują się na Ogródach Żywiolów elementy przedstawiające żywioły wody, ziemi, ognia i powietrza. Są więc urządzenia pokazujące prawa fizyki, imitacja windy do ziemi, kuźnia, taras widokowy. Wszystko połączone alejkami, z ławkami, leżakami, lampami. Ogrody są położone na dotąd niezagospodarowanych łąkach na południowo-zachodnim stoku Góry Parkowej. Jest to doskonale nasłonecznione miejsce, na którym można będzie odpocząć, ale także aktywnie spędzić czas. Z uwagi na to, że Ogrody od Deptaka są położone w odległości kilkuset metrów, jestem przekonany, że będą one tłumnie odwiedzane.

- Nieopodal powstających ogrodów jest również teren o powierzchni około 8 hektarów. Zostanie on w jakiś sposób zagospodarowany?

- Trwają już prace projektowe drugiej części Ogródów, które mają zagospodarować kolejne 8 hektarów terenu. Będzie to część przeznaczona do jeszcze bardziej aktywnego wypoczynku, m.in. trasy rowerowe, rekreacja wodna, zaplecze sceniczne.

- Ważną inwestycją jest także trwająca rewitalizacja Deptaka. Co do tej pory udało się zrobić? Kiedy planowany jest koniec prac?

- Trwa obecnie ostatni piąty etap rewitalizacji Deptaka, dotyczący modernizacji Płyty Głównej. Myślę, że do tegorocznych wakacji prace budowlane zostaną zakończone. Mogę śmiało powiedzieć, że Deptak obejmujący obszar ponad

Największe inwestycje będą związane z Igrzyskami Europejskimi

» Rozmawia Natalia Sekuła

7 hektarów jest zupełnie nieopracowany, a po rewitalizacji także odznaczający się wysoką jakością i estetyką. To wielka duma dla Krynicy-Zdroju, koszt rewitalizacji wszystkich pięciu części Deptaka oscyluje wokół kwoty 55 milionów złotych. Patrząc na efekt finalny potwierdzam, że było warto.

- Jest szansa, że Krynica doczeka się wreszcie stałej sceny. Kilka dni temu konserwator zabytków zgodził się na budowę amfiteatru.

- Jesteśmy już w trakcie postępowania administracyjnego w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu, którego efektem ma być wydanie decyzji - pozwolenia na budowę. Szacuję, że w kwietniu zostanie ogłoszony przetarg na wykonanie tej budowli, a w lipcu rozpoczną się prace w terenie. Wracając do pytania, potwierdzam, że jednym z moich priorytetów jest to, żeby w końcu Krynica-Zdrój doczekała się stałej sceny i jestem prawie pewny, że nastąpi to już w 2023 roku.

- Uda się zamknąć temat budowy przed Igrzyskami Europejskimi?

- Amfiteatr poza miejscem koncertów, festiwali itp. ma także służyć jako miejsce dekorowania medalistów podczas Igrzysk Europejskich 2023, dlatego też zrobię wszystko, aby na czerwiec 2023 r. inwestycja ta była gotowa.

- Na Czarnym Potoku stara tama zostanie przystosowana jako zbiornik retencyjny (zalew), powstanie tam również plaża, a czego możemy się spodziewać w przypadku zagospodarowania potoku Krynica-Zdrój w Parku Słotwińskim?

- W tym roku dolina Czarnego Potoku doczeka się dwóch

zbiorników retencyjnych i plaży. Termin zakończenia prac planowany jest na czerwiec tego roku, mamy już pozwolenie na budowę, a także rozpoczęliśmy prace porządkowe przy brzegach potoku Czarny Potok. W 2021 r. generalny remont przeszło w tym samym kompleksie boisko sportowe, na którym wymieniliśmy także oświetlenie. Dodatkowo powstanie tu także trzecia już w naszej gminie łaźnia solankowa. Co do inwestycji w Parku Słotwińskim - w miejscu, gdzie potok Słotwinka wpada do Krynicy, ma zostać, podobnie jak na Czarnym Potoku, wyczyszczone koryto oraz budowle hydrotechniczne znajdujące się w korycie potoku. W Parku Słotwińskim prace ma wykonać Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej, dlatego też nie jestem w stanie wskazać terminu wykonania tych prac.

- W ubiegłym roku reaktywowano sekcję saneczkową w Krynicy. Stary tor przeszedł lifting, a kryniczanie dopytują, co z budową sztucznego toru saneczkowego? Jest na to szansa w najbliższych latach?

- O sztucznie mrożony tor saneczkowo-bobslejowo-skeletonowy walczę od samego początku mojej kadencji. Po trzech latach mamy studium zagospodarowania i kierunków rozwoju, a na najbliższą sesję Rady Miejskiej kieruję uchwałę o przystąpieniu do opracowania nowego planu zagospodarowania przestrzennego dla miasta. Procedura ta będzie trwała około 1,5 roku, a po tym czasie można będzie zacząć tworzyć projekt budowlany. Procedura trwa wolno, ale idzie do przodu, konsekwentnie realizuję każdy kolejny etap. Jeżeli będzie taka wola władz centralnych, to możliwym

będzie wbicie przysłowiowej łopaty pod budowę sztucznego toru w 2024 lub 2025 roku. Tor będzie lokowany w Krynicy-Zdroju na stokach góry Iwonka nad stadionem piłkarskim.

- Pozostając przy zimowym klimacie. Krynickie stoki cieszą się zainteresowaniem amatorów narciarstwa, plany rozwojowe uzdrowiska uwzględniają poszerzenie oferty zimowej np. o profesjonalne trasy biegowe?

- Żeby posiadać profesjonalne trasy narciarstwa biegowego, koniecznym jest wyłączenie z takiego terenu turystyki spacerowej, a dodatkowo należy posiadać system sztucznego naśnieżania tras. Z tego powodu na Górze Parkowej mamy tylko trasy wielofunkcyjne. Natomiast pod Jaworzyną Krynicką są trasy biegowe „U Leśników” oraz w Tyliczu w „Domkach w lesie”. Wyszedłem z propozycją, aby poprzez zmianę zapisów planu zagospodarowania przestrzennego, trasy „U Leśników” zostały utwardzone, a gdy to się uda, trasy te mają być naśnieżane. Myślę więc, że w ciągu trzech lat doczekamy się znaczącej poprawy infrastruktury do uprawiania narciarstwa biegowego.

- Jakie jeszcze inne ważne dla turystyki przedsięwzięcia planowane są w Krynicy-Zdroju w najbliższych latach?

- Oczywiście największe inwestycje do połowy 2023 roku będą związane z budową amfiteatru i Igrzyskami Europejskimi. Planowane są dalsze inwestycje wzbogacające infrastrukturę turystyczną Tylicza (m.in. place zabaw, plaża rekreacyjna), boisko w Polanach. Inwestycje na kolejne lata to przebudowa budynku byłego gimnazjum na potrzeby m.in. Biblioteki Publicznej. Po zakupie dworca PKP, co mam nadzieję nastąpi do czerwca tego roku, jego całkowita rewitalizacja. Odbudowa na Deptaku teatru, który spłonął w 1943 roku. Budowa drugiej części ogrodów na Górze Parkowej. Starania o budowę sztucznego toru saneczkowo-bobslejowo-skeletonowego w Krynicy-Zdroju. Do tego dochodzą inwestycje społeczne, czyli budowa szkoły w Bereście, sali gimnastycznej w Pioruncie, bloku komunalnego w mieście.

Igrzyska Europejskie 2023 to wielka szansa rozwojowa dla Krynicy-Zdroju. Liczymy na kilkadziesiąt milionów złotych na inwestycje sportowe oraz pozasportowe

REKLAMA



Towarzystwo Przyjaciół Chorych "Sąddeckie Hospicjum"

KRS 0000039177

www.hospicjum.nowysacz.pl



Niech 1% Twojego podatku pomaga innym! Nie pozwól umierać w cierpieniu i samotności przełącz 1%

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

SĄDECKIE zaprasza na FERIE 2022



#Sądeckie w zimowej odświeżeniu

Są w powiecie nowosądeckim miejsca, których na próżno szukać w innych częściach kraju. Są też widoki, które pozostają w pamięci oraz przestrzenie, do których chce się wracać, a każda pora roku odkrywa nowe pola do zachwyty, wypoczynku i dobrej zabawy.

„Gór mi mało i ciągle mi nie dość”

Pasma Beskidu Sądeckiego, Niskiego i Wyspowego oraz Pogórza Rożnowskiego dostarczają wiele przestrzeni do wędrówek, ale także do narciarstwa zjazdowego i biegowego. Niezapomniane panoramy śnieżnej Sądeczyny można podziwiać m.in. z wież na Eliaszówce, Modyni, Jaworzu czy Radziejowej, platformy na Woli Kroguleckiej, w Starym Sączu, na Jaworzynie Krynickiej oraz wieży widokowej na krynickich Słotwinach z pierwszą w Polsce ścieżką w koronach drzew.

#Sądeckie białe szaleństwo

Zimą powiat nowosądecki staje się rajem dla fanów śnieżnego szaleństwa. Specyficzny mikroklimat górskich dolin sprawia, że pokrywa śnieżna utrzymuje się dłużej niż w pobliskich miejscowościach. Doskonale przystosowane stacje narciarskie w Krynicy-Zdroju, Tyliczu, Rytrze, Piwnicznej-Zdroju, Wierchomli, Kamiannej i Cieniawie zapewniają sporo dobrej zabawy dla dorosłych i dzieci. Na fanów sanek czeka Sankolandia w Muszynie, a gdy śniegu brak - Sankostrada w Krynicy-Zdroju, czyli całoroczny tor saneczkowy. Snowtubingu spróbujecie w Tyliczu i Krynicy-Zdroju. Na łyżwy można wybrać się do Chelmcza, Białej Niżnej, Krynicy-Zdroju, Piwnicznej-Zdroju, Muszyny i Tylicza. Z kolei Centrum Sportów Zimowych w Ptaszkowej, Narciarskie Trasy Biegowe „u Leśników” i w Tyliczu to dobre miejsca dla fanów narciarstwa biegowego. #Sądeckie tereny przyciągają również tych, którzy szukają wyzwań i tras poza torem, czyli miłośników nart śladowych, backcountry, skiturowych i splitboard'u oraz trikke ski. A na dobre zakończenie dnia warto wybrać się na kulig z pochodniami zakończony biesiadą przy ognisku.

Nocleg z widokiem na raj

Obok luksusowych hoteli i nowoczesnych pensjonatów, ogromną popularnością cieszą się gospodarstwa agroturystyczne i klimatycznie urządzone domki. Na spędzenie w nich urlopu decydują się podróżnicy spragnieni ciszy, bliskości przyrody i prawdziwego pozamiejskiego życia. I właśnie tu, na Sądeczynie, to wszystko znajdują.



Tekst i opracowanie graficzne: Biuro Promocji i Wspierania Organizacji Pozarządowych Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu

SĄDECKIE
zima

Powiat Nowosądecki

www.sadeckie.eu

f SADECKIEzaprasza

SADECKIE_zaprasza

SADECKIE_zaprasza

SADECKIE



Nie zamykam się w szklanej wieży

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z KRYSTYNĄ BARAN, prezesem zarządu firmy Wiśniowski

– Media poinformowały kilka dni temu, że obchodziła Pani 30-lecie pracy w firmie Wiśniowski. Wiem, że z kobietami nie powinno się rozmawiać o mijających latach, ale może zadumała się Pani na tym 30-leciem?

– Jakoś niespecjalnie, bo w rzeczywistości łącznie mam więcej lat pracy. Myślę jednak, że to jest fajne móc tyle lat pracować w jednej firmie. Funkcję prezesa pełnię od 2000 r., więc z 30 lat spędzonych w firmie to już ponad 20 na tym stanowisku. Trudno to 30-lecie nazwać huczonym jubileuszem, bo wielkiego świętowania nie było. Dodam w tym miejscu jeszcze jedną ważną rzecz – nigdy nie ukrywałam, że lubię moją pracę. Jestem przekonana, że

dotatkową wartością jest to, iż dobrze jest pracować dla firmy, w której wiadomo, kto jest właścicielem. A jeszcze kiedy właściciel jest wizjonerem, to tym przyjemniejsza jest to praca. Poza tym w życiu zawodowym miałam szczęście do dobrych i pracowitych ludzi. Dzisiaj też otaczam się kadrą, która dobrze wykonuje swoje zadania.

– Lubi Pani taką strukturę, gdzie wiadomo, kto jest szefem i właścicielem. Czy to znaczy, że prowadzenie firmy typu spółka skarbu państwa byłoby trudniejsze?

– Moim zdaniem byłoby trudniejsze. Gdy pracowałam w poprzedniej firmie, wówczas funkcjonowała tam rada nadzorcza spółdzielców, przewijały się jakieś niekończące się kontrole. Jestem

pewna, że dzisiaj młodzi ludzie nawet nie kojarzą, czym była inspekcja robotniczo-chłopska, kontrolująca kiedyś zakłady. Poprzednio pracowałam w spółdzielni, więc właścicieli było wielu, bo byli nimi wszyscy spółdzielcy, którzy zbierali się na zgromadzeniach. To wszystko bardzo utrudniało pracę, a często zdarzało się, że kierunki rozwoju przedsiębiorstwa nie były wyznaczone jasno i klarownie. Na szczęście w firmach prywatnych wygląda to dużo lepiej, m.in. dlatego wspominałam, że lubię moją pracę.

– Nawet jeśli właściciel jest wymagającym szefem? Jest takim?

– Andrzej Wiśniowski jest wymagającym szefem, ale ja chyba do tego przywykłam, bowiem znamy się

od wielu lat. Mamy do siebie zaufanie, bo gdybyśmy go nie mieli, to trudno byłoby nam przepracować tak wiele lat razem. To, że Andrzej Wiśniowski jest wymagającym szefem, widać choćby w poukładaniu firmy i logice w jej strukturze.

– Czy na przykładzie firmy Wiśniowski można prześledzić, jaką drogę przeszły polskie firmy od transformacji w 1989 roku? Pani w tej jednej firmie była świadkiem najważniejszych przemian gospodarczych współczesnej Polski.

– Przede wszystkim byłam świadkiem powstawania ogromnej ilości prywatnych firm. Zakładali je na początku lat 90. XX wieku ludzie pracownicy i obdarzeni pewną wizją. To dzięki tej pracowitości i wyznaczaniu sobie jasnych celów

do osiągnięcia, dzisiaj są to często bardzo duże i prężne firmy, działające na rynku globalnym.

– Tak jak firma Wiśniowski?

– Nie chcę, żeby zabrzmiało to nieskromnie, ale tak właśnie jest. Tak jak firma Wiśniowski. Jesteśmy z tego dumni, chyba nie tylko w samej firmie. Wierzę, że wielu Polaków również jest dumnych z tego, co się udało osiągnąć takim przedsiębiorstwom jak nasze.

– Gdybyśmy jednak wrócili wspomnieniami 30 lat wstecz, to takie firmy jak Wiśniowski najpierw stawiały sobie mniejsze, będące w ich zasięgu cele, a kiedy okazywało się, że one są do osiągnięcia, to firma wytyczała sobie wyższe cele, na pewnym etapie stając się globalną.

REKLAMA



GMINA STARY SĄCZ

PRACA DOM ROZRYWKA

GMINA@STARYSACZ.UM.GOV.PL
FACEBOOK.COM/GMINASTARYSACZ



- Tak to wyglądało, bo zawsze trzeba mierzyć siły na zamiary. Czasami wspominam kilka ważnych wydarzeń, które okazały się kamieniami milowymi naszego rozwoju. Zawsze były to istotne wydarzenia, choć jednocześnie czasami zabawne. Pamiętam taką sytuację, kiedy nasza ówczesna główna księgowa pani Jasia Białkowska miała zostać matką chrzestną naszego pierwszego TIR-a, a ona bardzo się starała, żeby nie uszkodzić naczepy, o którą musiała rozbić butelkę szampana.

Inna pamiętna sytuacja, dziś nazwałabym ją symboliczną. Podczas pierwszej rozbudowy pracowaliśmy wszyscy na jednej powierzchni, z racji rozmiarów nazywanej przez nas lotniskiem, ot przejściowe niedogodności. W tej chwili jesteśmy na końcowym etapie przeprowadzki do nowego biurowca, a lotnisko wróciło i to całkiem dosłownie. Będziemy mieć nad głową lądowisko dla śmigłowców.

- Myślałam, że mówiąc o kamieniach milowych firmy, powie Pani, że najpierw mieściła się ona w niewielkim budynku, a potem przetrzuciście kładkę nad drogą krajową i firma zaczęła się rozbudowywać w stronę Dunajca.

- Przyznam, iż od początku czułam, że pierwsza lokalizacja szybko okaże się dla nas za ciasna. Sytuacja była mało komfortowa, bo pierwsza lokalizacja mocno nas ograniczała i jedyną możliwością rozwoju było przejście na drugą stronę drogi krajowej. Zresztą jednym z działań mających na celu poszerzenie działalności, był zakup obiektów przy ulicy Jana Pawła w Nowym Sączu.

- Obecny, czyli trzeci etap rozwoju, ostatnich kilka lat i wybudowanie wielu tysięcy metrów kwadratowych hal, to najbardziej spektakularny moment rozwoju firmy?

- Tak i to pewnie widzi każdy, kto przejeżdża obok. Ale proszę mi wierzyć, że ogrom tej inwestycji widać przede wszystkim wewnątrz firmy. Nowe linie technologiczne, ocynkownie, malarnie, magazyny... No i przede wszystkim ludzi. W tych halach i nowym biurowcu zatrudniamy dzisiaj 2200 pracowników i uczniów.

- Jak się zarządza taką dużą firmą? Ponad 2000 ludzi, skomplikowane technologie. Prezes musi się znać na tym wszystkim?

- Oczywiście, że nie musi się znać na wszystkim. Ważne, żeby wiedzieć, kto wie, jak coś zrobić najlepiej. Jestem przekonana, że dzisiaj dysponujemy najlepszą kadrą sprawdzonych osób. Jakaś część tej kadry zarządzającej rosła wraz z firmą. To ludzie,



Krystyna Baran

którym ufamy i mam nadzieję, że z wzajemnością. To najlepsi fachowcy, którzy się znają na swojej robocie.

- Budowanie zespołu, nieustanne uzupełnianie go, to jeden z elementów pracy prezesa?

- Tak, ale w wielu obszarach staramy się pracować wspólnie z kadrą zarządzającą. To jest duża firma, więc automatycznie dużo jest w niej wszystkiego. Duża jest załoga, dużo jest problemów do rozwiązania, dużo tematów do przedyskutowania, dużo planów...

- Pomagają sprawdzone systemy raportowania?

- Drzwi do mojego pokoju zawsze są otwarte, więc często dyrektorzy czy nawet kierownicy odwiedzają mnie. Zresztą każdy pracownik - jeśli ma jakiś problem i potrzebuje odwiedzić prezesa - zawsze może to zrobić. Spotykam się z ludźmi, z pracownikami spoza kadry i takie spotkania zwiększają moją wiedzę o firmie. Nie zamykam

się w szklanej wieży. Nasza dyrektor personalna mówi, że czasami w takich rozmowach wylapuje się perełki. Nagle okazuje się, że ktoś ma talent, o którym wcześniej nie wiedzieliśmy. Warto z każdym rozmawiać, bo rozmowa jest wartością sama w sobie.

- Przed rokiem mówiła Pani na naszych łamach o problemach, z jakimi borykają się obecnie polskie firmy - przerwanym łańcuchem dostaw, o znaczącym wzroście cen surowców. Obecnie doszła jeszcze inflacja, więc ryzykownie byłoby powiedzieć, że sytuacja przedsiębiorstw się poprawiła.

- Nadal jest trudna. Ciągłe borykamy się z niestabilnymi cenami surowców, a łańcuch dostaw też pozostawia wiele do życzenia, więc to są problemy, z którymi musimy sobie radzić na bieżąco. Inflacja i ceny surowców mają ogromny wpływ na nasze funkcjonowanie. Na jednym z ostatnich spotkań wewnętrznych rozmawialiśmy, że dzisiaj w firmie praktycznie nie ma obszaru, w którym nie nastąpiłby

nagły wzrost kosztów. Musimy sobie z tym radzić.

- Wiele firm z branży budowlanej podkreślało, że 2021 rok był dla nich bardzo dobry.

- Tak rzeczywiście było. Dla budownictwa to nie był zły rok, a plany w dużej mierze udało się zrealizować. Problemy trzeba rozwiązywać każdego dnia, więc nie ma w nich nic nadzwyczajnego. Dla przykładu - mieliśmy kłopot z terminowym zakończeniem niektórych inwestycji, bo część maszyn kupowaliśmy za granicą i montażyści musieli przyjeżdżać np. z Włoch, co w pewnym okresie było utrudnione. Teraz z kolei obserwujemy - mimo rosnących cen - wzmożony popyt, co też w jakimś sensie staje się groźne.

- Dlaczego wzmożony popyt jest groźny? Skoro ustawia się kolejka klientów to chyba dobrze.

- Mam na myśli nakręcającą się inflację, a wszystkich nas jej efekt zabol. I tak już było ponad 30 lat temu, kiedy firma zaczynała swoją działalność. Moim zdaniem powinniśmy zachęcać ludzi do oszczędzania.

- Ludzie reagują odwrotnie, chcą się pozbywać pieniędzy, które szybko tracą na wartości. Pieniądz parzy.

- I proszę się nie dziwić. Mamy problem. Jeśli jest grupa ludzi, firm, funduszy, które dysponują nadwyżką kapitału i często jeszcze muszą płacić prowizje bankom za przechowywanie pieniędzy przy zerowym

oprocentowaniu lokat, a z drugiej strony szaleje inflacja, to co ten przyślowiowy Kowalski czy jakaś firma sobie myśli? Chce te pieniądze jak najszybciej wydać.

- Ale jeśli ja będę chciał kupić bramę, którą Pani wyprodukowała i teraz zacznę na nią oszczędzać, to pod koniec roku będzie mnie stać może na pół bramy za pieniądze, które na ten zakup przeznaczyłem.

- Tak się w tej chwili ten proces nakręca. Tylko że do wszystkiego trzeba znać miarę. Wraz z inflacją pojawiają się żądania pracowników oraz niezadowolone społecznie i ja się temu specjalnie nie dziwię. To jest problem, nad którym rządzący, ale i my wszyscy musimy się pochylić.

- Co Polski Ład zmienił w funkcjonowaniu takich firm jak Wasza?

- Jest ciężko... Gdyby on został wprowadzony i zaczął funkcjonować, to rozumiem, bo wiemy, na jakich zasadach pracujemy. Ale przepisy zostały wprowadzone i cały czas następują zmiany. To nie tylko problem działu księgowości, to dotyka wielu obszarów i generuje dodatkowe koszty. Zmieniamy system informatyczny, a na początku stycznia pojawia się rozporządzenie, które zmusza do kolejnej korekty naliczania wynagrodzeń. Na tym chyba tylko firmy informatyczne zarabiają.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.

Nigdy nie ukrywałam, że lubię moją pracę. Jestem przekonana, że dodatkową wartością jest to, iż dobrze jest pracować dla firmy, w której wiadomo, kto jest właścicielem. A jeszcze kiedy właściciel jest wizjonerem, to tym przyjemniejsza jest to praca



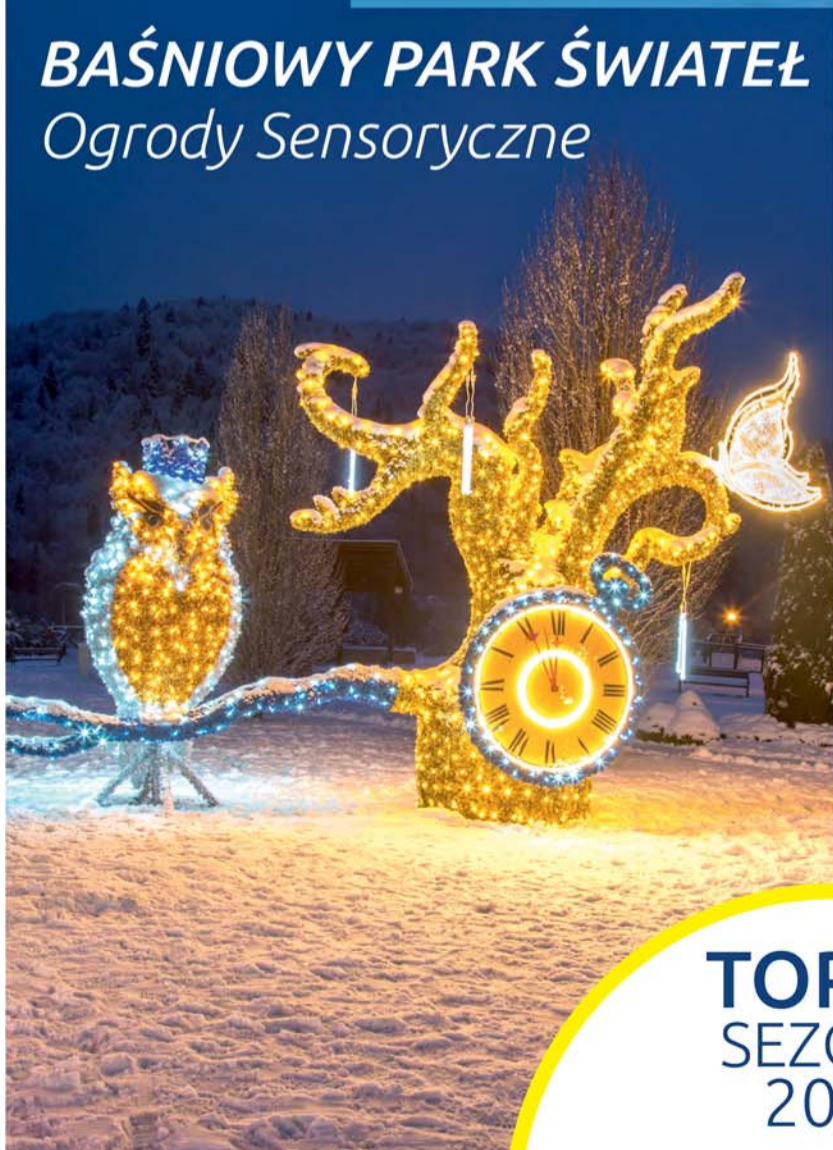
LODOWISKO



MUSZYNA

TU RADOŚĆ SIĘ ZACZYNA!

BAŚNIOWY PARK ŚWIATEŁ
Ogrody Sensoryczne



SANKOLANDIA
AŻ 5 KM TRAS!
atrakcja dla
całych rodzin
prędkości nawet
do 60 km/h



TOP 10
SEZONU
2022

Partnerzy wydania:





Wsparcie psychiczne w pakiecie od pracodawcy

»→ Rozmawia Krystyna Pasek

Niepokój o przyszłość, brak motywacji, nadmierny stres – z takimi problemami zmagają się na co dzień pracownicy wielu firm. Dlatego powstała aplikacja HearMe, która oferuje anonimowe konsultacje z psychologami dla całej kadry oraz szkolenia dla managerów. Startup świętuje już swoje pierwsze sukcesy w Polsce, rozpoczął też podbój zagranicznych rynków. Dzięki HearMe zwiększa się dobre samopoczucie pracowników, co przekłada się wprost na wyniki finansowe firm. Za tym projektem stoi sędzianka KATARZYNA GRYZŁO, dyrektor generalna startupu.

– Psychologia to zawsze było coś, co Panią pasjonowało?

– Hmm... zawsze interesowałam się psychologią, ale tym, co pchnęło mnie do prowadzenia startupu wspierającego zdrowie psychiczne, są doświadczenia moje i bliskich. Zwłaszcza związane z ogromnym obciążeniem psychicznym w miejscu pracy.

– Chodzi o specyfikę jakiegos konkretnego zawodu czy bardziej o atmosferę panującą w miejscu pracy?

– Atmosfera w pracy i styl zarządzania mają moim zdaniem większe znaczenie, chociaż specyfika pracy też jest istotna – duża odpowiedzialność, krótkie terminy na wykonanie zadań, presja. Jedną z naszych terapeutek często powtarza „ryba pięknie od głowy”, co oznacza, że gdy mamy mądrych i empatycznych liderów, którzy słuchają pracowników, cała organizacja ma się dobrze.

– Polska kadra zarządzająca wciąż za mało wie o tym, jak zadbać o komfort psychiczny podwładnych? A może po prostu nie widzi potrzeby, żeby więcej wiedzieć?

– No właśnie, to jest bardzo dobre pytanie. Zaniedbywanie zdrowia psychicznego pracowników odbija się na sprawozdaniu finansowym firmy. W 2020 roku Polacy przebywali na L4 z powodu reakcji na ciężki stres i zaburzeń adaptacyjnych aż 10 mln dni. To dane ZUS-u. Polscy pracodawcy tracą rocznie miliardy złotych z powodu zwolnień lekarskich i spadku produktywności wywołanym właśnie wyzwaniami mentalnymi. Także opłaca się inwestować w zdrowie psychiczne pracowników.

– Tutaj wychodzi naprzeciw oferta aplikacji HearMe, wpisująca się w potrzeby czasów, w których przyszło nam obecnie żyć. Pandemia spotęgowała przecież wiele problemów.

– Zaczęliśmy działać kilka miesięcy przed pandemią i rzeczywistość nowa sytuacja pokazała, jak bardzo musimy dbać o nasze samopoczucie. Aplikacja działa w taki sposób: pracownik dostaje link od pracodawcy do założenia konta, w czasie rejestracji wypełnia ankietę, gdzie zaznacza



Katarzyna Gryzłó

wyzwania, z którymi się mierzy (od tematów osobistych po zawodowe) i na tej podstawie „przysłucha” go najbardziej kompetentny do pomocy specjalista – psycholog, terapeuta, business coach. Od tej chwili pracownik może umówić się w kalendarzu specjalisty na sesję wideo, online lub czat. Cały proces jest przede wszystkim anonimowy i bezpieczny. Nie zbieramy żadnych danych, które są wymieniane między pracownikiem a specjalistą. Po każdej sesji nasi specjaliści wypełniają ankietę, dzięki której wiadomo, z jakimi problemami związanymi z organizacją przyszedł pracownik. Na tej podstawie tworzymy raport wellbeingu organizacji.

– Nielatwo jest przecierać szlaki, a jednak macie coraz więcej klientów. Jak to się zmieniało od początku powstania startupu?

– Mam wrażenie jakbyśmy między marcem a listopadem 2020 roku

zrobili 10-letni skok w stronę większej świadomości i gotowości rozmawiania o zdrowiu psychicznym. Z miesiąca na miesiąc coraz więcej firm jest gotowych wprowadzić tego typu benefit u siebie. Coraz więcej pracodawców widzi to jako inwestycję, która przekłada się na efektywniejsze działanie firmy, lepszą kulturę organizacji i zwiększenie atrakcyjności wśród rekrutujących się pracowników.

– Czyli w procesie rekrutacji pada hasło: zapewniamy opiekę psychiczną za pomocą aplikacji HearMe?

– Dokładnie tak.

– Ile firm korzysta obecnie z Waszych usług?

– Mamy 47 firm na pokładzie.

– Macie też coraz więcej inwestorów

– Tak, zainwestował w nas hiszpański fundusz inwestycyjny i dwóch aniołów biznesu z Niemiec i Hiszpanii.

– I jeden z pierwszych inwestorów Tesli?

– Tak, Andreas Mihalovitz.

– O jakich kwotach wsparcia mówimy?

– Pierwsze finansowanie było na 100 tys. euro, a kolejne na 300 tys. euro. Czyli w sumie zebraliśmy prawie 2 mln złotych.

– Tworząc aplikację spodziewaliście się takiego sukcesu?

– Tworzenie startupu nauczyło nas ogromnej pokory. Oczywiście marzyliśmy, że nam się uda, niemożliwie ciężko na to pracowaliśmy, dużo poświęciliśmy i daliśmy radę.

– Przed Waszym biznesem rysują się też całkiem dobre perspektywy. To już działalność o zasięgu międzynarodowym. Potrzeba troski o zdrowie psychiczne pracowników jest lepiej rozumiana w Polsce czy za granicą?

– W Polsce mamy jeszcze trochę pracy domowej do odrobienia. Na

przykład w Wielkiej Brytanii, gdzie już działamy, wsparcie psychologiczne zapewniane przez pracodawcę jest już czymś raczej oczywistym. Ale udało nam się szybko nadrobić braki i gonimy kraje zachodnie.

– Pandemia wpłynęła na przewartościowanie podejścia do pracy zawodowej. Przykładem może być zjawisko „wielkiej rezygnacji” w Stanach Zjednoczonych. Powodów masowych odejść z pracy za Oceanem jest wiele, ale ważniejsze z nich to właśnie złe traktowanie przez pracodawcę, brak motywacji i stres.

– Pandemia obnażyła pewne zaniedbania i braki w firmach, a zwłaszcza w kulturach organizacji. Praca w domu zmieniła nam perspektywę, mogliśmy trochę z boku przyglądać się temu, jak pracujemy, gdzie gubimy czas, czy nasza praca ma sens czy czujemy, że nasz wysiłek przekłada się na realne wyniki firmy. Dużo firm zaniedbało uświadamianie pracowników, jak bardzo są ważni. Bo przecież to nie excelle ani inne programy komputerowe generują przychody firmie, ale właśnie ludzie, ich praca. Gdy czują, że nie są doceniani, odchodzą.

– Czy na podstawie funkcjonowania HearMe można określić, z jakimi problemami najczęściej borykają się pracownicy?

– Tak, mamy takie dane ze strony pracownika i specjalisty. Te problemy są silnie związane z miejscem pracy. Statystyki WHO pokazują, że co czwarty pracownik potrzebuje wsparcia psychologa. Z rozwiązań takich jak telefoniczna linia wsparcia korzysta 2-5 proc., z HearMe korzysta średnio aż 17 proc., a w firmach, w których nie ma limitu godzin, nawet 30 proc.

– Bezpośrednia pomoc dla pracownika to jedno, ale swoją wiedzą staracie się także kształtować kadry zarządzające. Czy w tym przypadku firmy równie chętnie korzystają z tego, co oferuje HearMe?

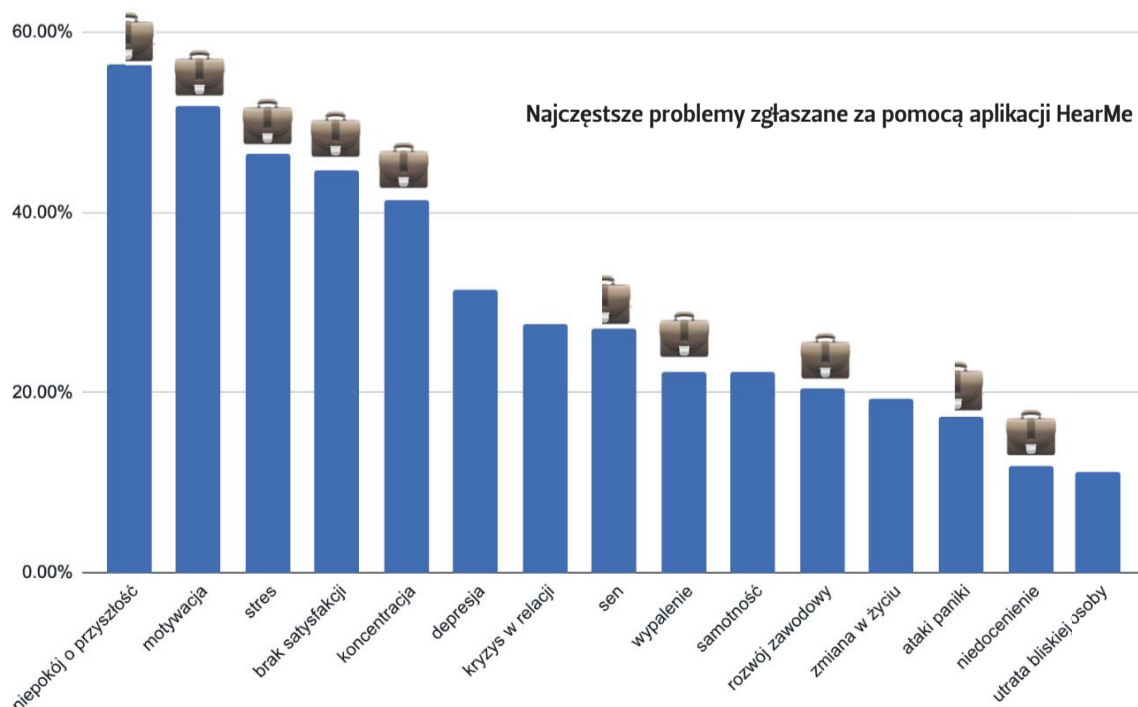
– Mamy nawet specjalne programy dla managerów. Ale niestety nadal pokutuje przekonanie, że manager nie może okazywać słabości i musi być silny mimo wszystko. A przecież managerowie byli i są bardzo obciążeni z powodu pandemii i ciągle zmieniającej się sytuacji. Ale my się nie poddajemy, edukujemy i zawsze podkreślamy, że by być oparciem dla zespołu, lider powinien najpierw zadbać o siebie.

– Jakie są Wasze plany na najbliższą przyszłość?

– Kolejne kroki to ekspansja zagraniczna: Wielka Brytania, kraje Europy Środkowej i Wschodniej.

– Czego Wam życzyć?

– Poprosimy o trochę odpoczynku i urlopu, a z resztą sobie damy radę.



OKNA PRIMO. Łączą to, co najlepsze.

OKNA PVC PRIMO

Łączą w sobie trwałość, bezpieczeństwo, wysoki poziom termoizolacji oraz uniwersalne wzornictwo. Powierzchnię ramy można uzupełnić nakładką aluminiową, która daje możliwość wyboru designu okna w ramach kolekcji Home Inclusive 2.0



Zaplanuj termomodernizację z marką WIŚNIEWSKI. Kup bramę garażową UniTherm, okna PVC PRIMO 82 oraz drzwi zewnętrzne NOVA i zyskaj nawet 69 tysięcy złotych dotacji z programu „Czyste Powietrze”.



WIŚNIEWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



Trzeba mieć kawalek Sądeczyny w sercu

»→ Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z RYSZARDEM KRUKIEM – zakochanym w Sądeczynie prawnikiem, pomysłodawcą Rankingu Genialni Lokalni Globalni

– Ranking Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej startuje po raz czwarty. Przypomnijmy, jaki cel przyświeca Rankingowi?

– Gdy rozważaliśmy wspólnie z Wojtkiem Molendowiczem i Wojtkiem Knapikiem uruchomienie Rankingu, jako główny cel stawialiśmy sobie stworzenie społecznego mechanizmu wyróżniania osób, które na polu kultury osiągnęły sukcesy dostrzeżone poza granicami Sądeczyny. Nasz region ma wyrobioną markę niekwestionowanego lidera na polu folkloru, chcemy ten obraz uzupełniać o sukcesy Sądeczanek i Sądeczan w pozostałych obszarach kultury. Naszym długofalowym zadaniem, do udziału w którym zapraszamy wszystkie media sądeckie, jest mądre lobbowanie za osobami z naszego regionu, aby znalazło się dla nich miejsce w prestiżowych konkursach. Martwi brak reprezentantów Sądeczyny np. w Rankingu „Kompas Sztuki” czy wśród laureatów Nagrody „Polityki”.

– Jakie dziedziny obejmuje Ranking GLG?

– Ranking adresowany jest do ludzi kultury, a ją postrzegamy szeroko np. wśród laureatów dotychczasowych edycji znaleźli się wybitni architekci Anna i Wojciech Świątkowie. Generalnie mamy na uwadze twórców kultury, aktywnych jej wykonawców, ludzi ekranu, sceny i pióra, ale także menedżerów kultury.

– Czyli przykładowo sportowców, sportowców do Rankingu zgłaszać nie można?

– Sportowców, przy wielkim szacunku dla ich wysiłków, zwłaszcza w roku Igrzysk Olimpijskich, zostawiamy dla organizatorów innych rankingów czy też plebiscytów, ale działacze społeczni, którzy w realizacji ważnych celów społecznych wykorzystują szeroko kulturę, są w sferze naszych zainteresowań.

– Kto może zgłaszać kandydatów? Trzeba być osobą związaną z jakąś instytucją kultury, żeby dokonać zgłoszenia?



Ryszard Kruk

– Każdy może zgłaszać kandydatów zarówno w imieniu własnym jak i instytucji.

– Jakie jest kryterium terytorialne? Osoba zgłaszana musi wywodzić się z Sądeczyny, tutaj się urodzić, tutaj mieszkać? Mówiąc po sądecku: być ptakiem, krzakiem albo pniakiem?

– Nie tylko z racji nazwiska (śmiech) pasuje do mnie określenie ptok, bo wychowałem się pod Wawelem, zawodowo zrealizowałem się w „stolicy”, ale z wyboru pojawiła się w moim sercu

Sądeczyna. No więc ptoki też wchodzi w rachubę, także takie przelotne, czyli np. osoby, które spędziły tutaj dzieciństwo, czy też okres edukacji, są mocno związane z Sądeczyną pracą naukową lub społeczną, czy też obowiązkami zawodowymi. Podstawowym kryterium jest, aby mieć w sercu kawalek miejsca na Sądeczynie i nie chować tego przed innymi, ale nosić z dumą.

– Mówiąc o Sądeczynie ma Pan na myśli powiat nowosądecki?

– Patrzymy na Sądeczynie oczami wybitnego piewcy jej dziejów, czyli Szczęsnego Morawskiego, dlatego sądeczanie, ale też drodzy gorliczanie i limanowianie czekamy na Wasze kandydatki i kandydatów!

– Czy genialność i globalność oznacza, że osoba zgłaszana do Rankingu musiała w 2021 r. uzyskać jakieś znaczące wyróżnienie, być dostrzeżoną na arenie międzynarodowej?

– Im szerzej tym lepiej, ale zaczynamy już od tych, którzy zostali dostrzeżeni poza naszym regionem. Genialność i globalność w przypadku naszej pierwszej laureatki Joanny Kulig to obecność na ekranach w różnych zakątkach globu, dla laureatki drugiej edycji pianistki Sylwii Olszyńskiej to występy na czołowych scenach Europy, a dla laureatki trzeciej edycji Justyny Stasiak-Harabin to kilkadziesiąt tysięcy osób, które śledzą jej kulturalny blog. Mimo że to dopiero trzy edycje, dopracowaliśmy się już terytorialnej globalności, bo wśród laureatów są osoby z kilku krajów: kompozytor Jakub Polaczyk z USA, artysta malarz Janusz Tyrpak z Danii i ze Słowacji pisarka i tłumaczka Weronika Gogola. Wśród już zgłoszonych do czwartej edycji widzę osoby z Anglii i Niemiec, a także osobę aktywną na terenie Republiki Środkowej Afryki.

– W ubiegłym, pandemicznym roku kultura miała ograniczony zasięg. Artyści często nie mogli w pełni się realizować. Czy to nie będzie mieć negatywnego wpływu na tegoroczny Ranking?

– Właśnie dlatego, że był to taki trudny rok, trzeba pamiętać o ludziach kultury. Do niektórych z nich, z racji odwołanych koncertów, wystaw, etc., zapukała bieda, natomiast bez nich kulturalna

bieda dotknie nas wszystkich. Pandemia pokrzyżowała wiele planów, ale też na szczęście nie sprawiła, że życie kulturalne zamarło. Artyści przenieśli się do sieci, tam dzieląc się swoimi projektami i udowadniając, że nikt i nic nie jest w stanie powstrzymać ich działalności.

– W Rankingu GLG obowiązuje jakieś kryterium wiekowe? Jest on adresowany do „młodych genialnych”, czy wiek nie ma tu znaczenia, wystarczy, że jest się genialnym i „młodym duchem”?

– Jako osoba 70 plus powiem, że „młodość ducha”, nie tylko w naszym Rankingu, nie ma granic, chyba że sami je sobie narzucimy (śmiech).

– Nasi Czytelnicy mogą przesyłać zgłoszenia do 28 lutego. Jak później będzie przebiegał wybór tej jedynej osoby Genialnej Lokalnej Globalnej?

– Wypracowaliśmy oryginalną formułę ustalania listy rankingowej. W pierwszym etapie Kapituła w głosowaniu jawnym ze zgłoszonych osób wybierze 15 do finałowego etapu. W drugim etapie w głosowaniu tajnym Kapituła ustali wyniki Rankingu za rok 2021. Głosowanie tajne nadzorowane jest przez renomowaną warszawską kancelarię prawną Gessel. Dodajmy ważny dla naszych Czytelników fakt, że będzie także etap głosowania publiczności – w ubiegłym roku zwycięzcą był Mgr Mors. Wszyscy spotykamy się 20 maja na Gali sumującej IV edycję w „Galerii pod Piątką” w Starym Sączu.

– Kim są osoby, które zasiadają w Kapitułe?

– Oprócz 14 osób, które były w założycielskiej Kapitułe, każdego roku jest ona uzupełniana o pięć osób, które zajęły pierwsze miejsca w kolejnych Rankingach. Dodam z dumą, że w skład Kapituły wchodzi też córki naszej patronki panie Maria Ekier i Agnieszka Kilańska-Cypel.

– Laureatkami wszystkich trzech edycji Rankingu GLG były kobiety, ale kryterium piękna zewnętrznego nie ma tu znaczenia? Pora na męski pierwszy krok? (śmiech)

– Panowie, szable w dłoń, chciałoby się powiedzieć, ale nie będę zaskoczony jak kolejny raz zwyciężczynią Rankingu będzie Dama, wszak Sądeczyna jest kobietą, a patronką Rankingu GLG jest ikona kobiecości – Danuta Szaflarska.

Kandydatów do Rankingu można zgłaszać do 28 lutego br. drogą e-mailową na adres: glg@dts24.pl. W treści e-maila należy podać imię i nazwisko kandydata lub kandydatki oraz krótkie (do 1000 znaków) uzasadnienie osiągnięć w roku 2021. Można też skorzystać z formularza na naszym portalu www.dts24.pl



GENIALNI LOKALNI GLOBALNI
Ranking im. Danuty Szaflarskiej

NOWE ATRAKCJE ZIMOWE w okolicy



SankoLANDIA
w MUSZYŃCIE



TRIKKE SKI ARENA

KRYNICA
SŁOTWINY GÓRNE

XIX Festiwal Wirtuozerii i Żartu Muzycznego

Nowy Sącz
24 lutego – 1 marca
2022

mcksokol.pl

24 lutego (czwartek), godz. 19.00

**THE BEST OF / SO BRITISH
CARRINGTON-BROWN**

W programie: brytyjska muzyka prosto z Berlina!

27 lutego (niedziela), godz. 19.00

**WIRTUOZ i MAŁGORZATA
WALDEMAR MALICKI – fortepian
MAŁGORZATA KRZYŻANOWICZ – wiolonczela**

*W programie: niepowtarzalne zestawienie
urody Waldemara i inteligencji Małgorzaty*

1 marca (wtorek), godz. 19.00

**MAESTRISIMO – PAGAGNINI 2 (Hiszpania)
EDUARDO ORTEGA – skrzypce
JORGE FOURNADIJEV – wiolonczela
ISAAC M. PULET – skrzypce
JORGE GUILLÉN „STRAD” – skrzypce**

*W programie: spektakl „allegro e molto vivace” między koncertem
kameralnym, komedią satyryczną i portretem z epoki,
ukazujący perypetie kwartetu smyczkowego
w nieokreślonym okresie między XVII a XVIII wiekiem*

organizatorzy:

SOKOŁ
Małopolskie Centrum Kultury
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

sponsorzy:

WSB-NLU

FAKRO

patroni medialni:

RADIO
RÓŃ
MAŁOPOLSKA
NOWY SĄCZ

ts

RTK

Sądcczanin

miastoNS

Wojciech Korciak KOREKSTUDIO

Bilety w cenie
60, 55, 50 PLN
dostępne on-line
na www.mcksokol.pl
i w kasie MCK SOKÓŁ
(ul. Długosza 3,
tel. 18 44 82 600
pn.-pt. 8:00-20:00
sob.-nd. 15:00-20:00)



Rozmowa z WALDEMAREM MALICKIM – dyrektorem artystycznym Festiwalu Wirtuozerii i Żartu Muzycznego Fun&Classic w Nowym Sączu

Niepowtarzalne zestawienie urody Waldemara i inteligencji Małgorzaty

»→ Rozmawia Jolanta Bugajska



FOT. WOJCIECH RUKIJO

Waldemar Malicki

– Muzyka poważna może być niepoważna?

– Po pierwsze określenie muzyka poważna jest trochę nieprecyzyjne. Niestety trudno jest znaleźć perfekcyjne określenie. Ja mówię muzyka artystyczna, choć też nie do końca jest to trafne, bo ktoś może powiedzieć, że inne rodzaje muzyki również mają charakter artystyczny. Chodzi generalnie o „muzykę muzealną”, czyli tę, którą pisano dawniej, którą uznajemy za klasyczną, mimo że w czasach, w których powstawała, klasyczną nie była, bo miała charakter rozrywkowy. Czy muzyka może być niepoważna? Ze wszystkiego można żartować. Parodiuje się literackie dzieła, znawcy literatury chętnie w swoim środowisku żartują sobie z klasyków. Żartuje się z dzieł plastycznych, zwłaszcza figuratywnych, czyli można domalować Mona Lisie brodę. Tak samo można żartować z muzyki klasycznej. W historii muzyki nic to nie zmienia.

– Jakie były początki Festiwalu Wirtuozerii i Żartu Muzycznego? To Pan trafił do Sącza czy Sącz do Pana?

– To było zaraz po tym jak założono miasto Nowy Sącz, bo Stary oczywiście już był. Wtedy po raz pierwszy tu przybyłem (śmiech). Zdaje się, że jeszcze nie było wtedy budynku obecnego MCK Sokół, grałem w Sączu koncert i być może dałem się już wtedy poznać jako ktoś, kto ma ewidentny defekt intelektualny, który można wykorzystać. Sądząc, że z Leszkiem Zegzdą na czele, zgłosili się do mnie z prośbą o spotkanie. Dostałem propozycję organizacji takiego festiwalu. Ponieważ to była pierwsza tego typu propozycja w moim życiu, więc nie wiedziałem, jak to będzie wyglądać i ją przyjąłem.

– Po 21 latach nie żałuje Pan?

– Nie, nie żałuję. Nie spodziewałem się, że spotkam tak dobry zespół pracowników, Wypracowaliśmy wspólnie pewne mechanizmy, które działają jak dobrze naoliwiona maszyna. Przez te wszystkie

edycje tylko dwa koncerty zostały odwołane: raz, bo rozchorowali się wykonawcy i drugi raz w ubiegłym roku, bo rozchorowałem się ja. Pozostałe odbywały się bez problemów i bez problemów. Sprostaliśmy też wszelkim, czasami dziwnym wymaganiom wykonawców zagranicznych, którzy przyjeżdżając do Nowego Sącza spodziewali się takich warunków jak my wybierając się choćby do Kambodży. Nie mieli świadomości, że jest tu znakomita publiczność, wspaniałe fortepiany i doskonale warunki w niczym nieustępujące salom koncertowym w wielkich miastach.

– Co roku bywa Pan w Nowym Sączu z okazji festiwalu. Jakie wrażenia?

– Bywam w Nowym Sączu nawet częściej niż co roku. Zostałem oficjalnie zaakceptowany jako członek społeczności sądeckiej. Wypiłem, co miałem wypić i spożyłem tyle śliwek, ile to możliwe. To miasto

i ten region stały się mi zaskakująco bliskie. A równocześnie nie zatraciły pewnej egzotyki ze względu na górski krajobraz, którego na Mazowszu nie ma, i ze względu na statystyki dowodzące, że jest to region słynnych biznesmenów. Dla mnie to miejsce ciągle zachowuje pewną dozę osobliwości. Ale to pewnie tak jak dla sądeczan egzotyki byłyby problemy Mazowsza czy mojej rodzinnej Lubelszczyzny.

– W tegorocznych koncertach wystąpią duety, które są parami w życiu i na scenie. Skąd taki pomysł?

– Staramy się, żeby zawsze wystąpili wykonawcy zagraniczni. Polskie nietypowe zespoły już zostały wyeksploatowane, choćby dwukrotnie wystąpiła Grupa MoCarta, ja grałem wielokrotnie. Sięgamy więc do wykonawców, którzy mogą nas czymś zaskoczyć, chyba że już nas kiedyś zaskoczyli i to było bardzo dobre. Tak jest w przypadku

duetu brytyjskiego, który wystąpi 24 lutego. Gdy wiele lat temu Rebecca Carrington i Colin Brown byli u nas, tak się niesamowicie podobali, że aż było przykro, że wystąpili tylko raz. Zlamaliśmy zatem wcześniejsze zasady i teraz zaprosiliśmy ich po raz drugi. Oprócz tego wystąpią „szaleni Hiszpanie”. Mówię tak, ponieważ te hiszpańskie zespoły zawsze wprowadzają elementy najdziwniejszej wyobraźni. Natomiast może mniej humorystyczny, ale za to bardziej wirtuozowski, będzie koncert mój z moją żoną Małgorzatą Krzyżanowicz. Opracowaliśmy dla odmiany koncert, który składa się z wirtuozowskich transkrypcji utworów, które nie zostały napisane na fortepian i wiolonczelę, tylko np. na wielkie orkiestry, chóry, a są w większości bardzo znane publiczności. Festiwal oczywiście ma w tym roku skromniejszą formę i jest to naturalne, bo wiemy jakie są czasy.

– Pana koncert jest zapowiedziany bardzo intrygująco: niepowtarzalne zestawienie urody Waldemara i inteligencji Małgorzaty.

– Uważa pani, że nie jestem wystarczająco urodziwy?

– Ależ wręcz przeciwnie! Za to kobietom na pewno spodoba się ten akcent położony na inteligencję.

– Jestem przecież feministą.

– Jak się występuje na scenie z kimś, z kim dzieli się życie na co dzień?

– Wielu muzyków występuje z mężami, żonami, partnerami, partnerkami, albo z dziećmi. Wydawać by się mogło, że z jednej strony to pewne ułatwienie, ale z drugiej strony czasami lepiej pracować z kimś, z kim się można umówić na próbę poza domem, trzymać się ustalonych terminów, zachowywać pewien neutralny dystans. Praca domowo-zawodowa czasem może po prostu generować różne problemy.

– A wspomniana czteroosobowa grupa hiszpańska Maestrissimo to też pary dzielące życie?

– Na festiwalu wystąpią dwie pary po dwie osoby, jedna czteroosobowa, więc jak w jeździe na koniu – jeździec ma dwie nogi, koń cztery, zatem statystycznie mają po trzy. Ten występ to trochę taka prowokacja wobec publiczności. Nie chciałbym się jednak za bardzo przyglądać tym naszym hiszpańskim braciom, ponieważ już kiedyś zaprosiliśmy kwartet kobiecy i jedna z pań okazała się być mężczyzną. Hiszpańskie podejście do spraw gender wyprzedza sądeckie.

– W ubiegłym roku jeden koncert, w tym trzy, a za rok...?

– Za każdym razem nie wiemy, co będzie. Nikt nie mógł przewidzieć pandemii, która zaczęła się przed dwoma laty praktycznie od razu po festiwalu, i namieszała w życiu nie tylko hotelarzy, ale przede wszystkim osób związanych z kulturą, zwłaszcza tą biletowaną. Trudno więc cokolwiek planować. Wiemy za to na pewno, kiedy się odbędzie, czyli jak zwykle w ostatni tydzień karnawału.

– Z takim poczuciem humoru jak Pan człowiek się rodzi?

– Trzeba mieć pewną skłonność do czegoś, lub brak skłonności do czegoś. Tego, wydaje mi się, nie da się wypracować, wyćwiczyć.

– Musimy więc uprzedzić Czytelników, że powinni czytać tę rozmowę z dystansem i poczuciem humoru.

– Chyba tak. Tak to już jest, że cokolwiek robię, to ten humor pojawia mi się nawet niechcący. W Polskim Radio, w audycji „Upiór w eterze”, którą od dwóch lat prowadzę, przedstawiłem się ostatnio jako pianista polski żyjący, i okazało się to zabawne...

AUTOREKLAMA

Twoja codzienna porcja informacji

Portal inny niż wszystkie

dts²⁴

PRAWO JAZDY – VADEMECUM KANDYDATA NA KIEROWCĘ

W dzisiejszych czasach trudno sobie wyobrazić, że nie posiadamy prawa jazdy. Prawo jazdy to poczucie swobody, niezależności, jeden z ważniejszych kroków w „dorosłość”.

Należy jednak pamiętać, że to nie tylko przywilej, ale i ogromna odpowiedzialność – z chwilą uzyskania tego dokumentu możemy w pełni uczestniczyć w ruchu drogowym, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Zacznijmy jednak od początku – od czego zaczynamy naszą przygodę z motoryzacją.

1. Musimy osiągnąć odpowiedni minimalny wiek:

14 lat – dla kat. AM,

16 lat – dla kat. A1, B1, T

18 lat – dla kat. A2, B, B+E, C1, C1+E

20 lat – dla pojazdów określonych w prawie jazdy kat. A, jeżeli co najmniej od 2 lat posiadamy prawo jazdy kat. A2

21 lat – dla kat. C, CE, D1, D1+E

24 lata – dla kat. A

24 lata – dla kat. D i D+E.

Osoby chcące starać się o najpopularniejszą kategorię prawa jazdy B, mogą rozpocząć szkolenie w szkole jazdy na trzy miesiące przed ukończeniem 18 roku życia. Można wówczas zapisać się na kurs prawa jazdy, za pisemną zgodą rodziców. Przystąpić do egzaminu państwowego można na miesiąc przed ukończeniem 18 lat, a odebrać dokument dopiero po urodzinach.

2. Udajemy się do lekarza uprawnionego do badań kierowców w celu uzyskania orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania pojazdem określonej kategorii. Rodzice, którzy chcą mieć pewność czy ich pociecha faktycznie „dorosła” do samodzielnej odpowiedzialności za życie swoje i innych, mogą odwiedzić także gabinet psychologa transportu, np. w Małopolskim Ośrodku Ruchu Drogowego w Nowym Sączu.

Ważnym elementem, na który należy zwrócić uwagę podczas wizyty u lekarza uprawnionego do badań kierowców jest fakt, czy na zaświadczeniu stwierdzającym waszą zdolność do prowadzenia pojazdów nie został wpisany kod, mający spore znaczenie w normalnym użytkowaniu pojazdów w przyszłości.

Najczęściej pojawiające się symbole ograniczeń w prawie jazdy, jakie może wpisać lekarz, a dotyczą naszego wzroku i słuchu:

01 wymagana korekta wzroku

• 01.01 - okulary.

• 01.02 - soczewki kontaktowe.

• 01.03 - szkła ochronne.

• 01.04 - szkło matowe.



- 01.05 - przepaska na oko.
- 01.06 - okulary lub szkła kontaktowe.

Symbole ograniczeń w prawie jazdy - 02 wymagana korekta słuchu

- 02.01 - aparat słuchowy jednouszny.
- 02.02 - aparat słuchowy obuuszny.

Niestosowanie się do wpisanych w prawie jazdy kodów może mieć dla przyszłego kierowcy przykre konsekwencje. Zaczyna się od tego, że jeżeli lekarz wpisał nam kod 01.01, to warunkiem dopuszczenia do egzaminu na prawo jazdy będzie posiadanie przy sobie okularów. W przeciwnym razie egzaminator odmawia przeprowadzenia egzaminu. Każda niezgodność stanu rzeczywistego z tym co jest wpisane w dokumencie prawo jazdy jest traktowana, jakby kierujący prowadził bez odpowiednich uprawnień. Jeżeli macie wpisany w rubryce kod 01.01, a jedziecie bez okularów, to będzie to potraktowane jako jazda bez uprawnień. W myśl polskich przepisów mamy uprawnienia do kierowania pojazdami tylko i wyłącznie wtedy, kiedy stosujemy się do wpisanych kodów ograniczeń. Wpisywane są one wtedy, kiedy kierowca rzeczywiście ma jakieś problemy ze zdrowiem albo potrzebuje w samochodzie specjalnych ułatwień. W pełni zdrowa i sprawna osoba w rubryce nr 12 nie będzie miała wpisanego żadnego kodu.

Ważne jest aby pamiętać, że jeżeli lekarz uznał, że wasz wzrok jest na tyle słaby, że macie jeździć w okularach, to znaczy, że jazda bez nich może stwarzać zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego. Niezastosowanie się do ograniczeń zawartych w prawie jazdy może być źródłem potencjalnych kłopotów w sytuacji domagania się np. wypłat odszkodowania.

3. Udajemy się do właściwego /ze względu na zameldowanie/ Wydziału Komunikacji gdzie uzyskamy Profil Kandydata na Kierowcę, tak zwany (PKK).

Dokumenty niezbędne do uzyskania PKK to:

- dowód osobisty lub paszport,
- orzeczenie lekarskie, orzeczenie psychologiczne /nie dotyczy kategorii A i B/,
- 1 kolorowe zdjęcie (jak do dowodu osobistego),
- zgoda rodzica lub opiekuna prawnego do uzyskania prawa jazdy (gdy osoba jest niepełnoletnia),
- wniosek o wydanie prawa jazdy.

Osoby, które nie mieszkają na stałe w Polsce, muszą udokumentować przebywanie na terenie RP, przez co najmniej 185 dni w każdym roku kalendarzowym.

4. Z otrzymanym wydrukiem PKK należy udać się do wybranego przez siebie Ośrodka Szkolenia Kierowców w celu udziału w szkoleniu.

Od 1 stycznia 2015 r. zajęcia teoretyczne w OSK nie są obowiązkowe – nie ma obowiązku chodzenia na wykłady i uczestniczenia w zajęciach. Warto jednak podkreślić, że dobrze przeprowadzone zajęcia teoretyczne to solidna podstawa dla przyszłego kierowcy i ogromne ułatwienie w praktycznym korzystaniu z dróg. Nie chodzi bowiem tylko o to aby „zdać egzamin”, ale o to przede wszystkim, aby bezpiecznie poruszać się po drogach.

Jeżeli nie chcesz chodzić na zajęcia teoretyczne – ucz się sam w domu i z numerem PKK przyjdź do Ośrodka Egzaminacyjnego na egzamin teoretyczny. Po ieaó zdaniu – udasz się do

OSK i tam uczestniczysz w szkoleniu z ratownictwa medycznego – zdajesz egzamin wewnętrzny z ratownictwa w OSK i dopiero rozpoczynasz szkolenie praktyczne /naukę jazdy/.

Jeżeli zaś chcesz uczestniczyć w zajęciach teoretycznych w OSK, to po wykonaniu badań lekarskich i uzyskaniu numeru PKK, przyjdź do OSK, gdzie uczestniczysz w zajęciach teoretycznych, które obejmują również zajęcia z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Po zakończeniu wykładów rozpoczynasz szkolenie praktyczne /naukę jazdy/, a następnie po zaliczeniu egzaminu wewnętrznego jesteś gotowy do przystąpienia do egzaminu państwowego – egzamin teoretyczny i praktyczny zdawany w Ośrodku Egzaminacyjnym.

5. Po przekazaniu z Ośrodka Egzaminacyjnego (drogą elektroniczną) informacji o pozytywnym wyniku egzaminu państwowego trzeba zgłosić się do właściwego Wydziału Komunikacji. Po około 2-3 tygodniach od tego momentu dokument jest gotowy do odbioru.

Szkolenie, zdany egzamin, to tylko początek naszej przygody z motoryzacją – nie od razu będziemy „mistrzem kierowcy”. Prawo jazdy to tylko dokument dający nam uprawnienia aby samodzielnie wyjechać na drogę, ale to dopiero początek nabywania umiejętności. Każdy kilometr przejechanej drogi, to nowe doświadczenia. Suma tych doświadczeń może zapewnić nam bezpieczne dotarcie do celu.

Szerokiej i bezpiecznej drogi życzy Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu!

 MAŁOPOLSKA



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

ul. 29 Listopada 10, 33-300 Nowy Sącz, www.mord.pl, tel. 18 449 08 80



Jego życie zgasło w ogniu

»→ Kinga Nikiel Bielak

Nie żyje słynny kolarz, olimpijczyk – Jan Magiera. Wybitny sportowiec zginął tragicznie 9 lutego na swojej posesji w miejscowości Mostki (gmina Stary Sącz). Miał 83 lata.

Informację o śmierci sportowca potwierdzają jego bliscy. Z nieoficjalnych doniesień wynika, że mężczyzna zginął w nieszczęśliwym wypadku, podczas prac ogrodowych. Palił gałęzie na swojej posesji.

– O godzinie 13:05 otrzymaliśmy zgłoszenie, że na jednej z posesji w gminie Stary Sącz zostały ujawnione zwłoki 83-letniego mężczyzny. Na miejscu przeprowadzono oględziny z udziałem prokuratora. Wstępnie wykluczono udział osób trzecich. Wszelkie okoliczności i przyczyny tego zdarzenia będą wyjaśniane w toku prowadzonego śledztwa – informuje w rozmowie z nami asp. szt. Barbara Szczerba z KWP w Krakowie.

Jan Magiera to legenda kolarstwa, najpopularniejszy kolarz szosowy końca lat sześćdziesiątych XX wieku. Urodził się 30 września 1938 w Jelnej. Ukończył zasadniczą szkołę zawodową jako ślusarz precyzyjny, ale w jego życiu wygrało kolarstwo szosowe. Startował w latach 1953–1971 w barwach: Czarnych Radom, Broni Radom i Cracovii. W kadrze narodowej jego trenerami byli Władysław Wandor i Henryk Łasak.

Brał udział w rywalizacjach sportowych zarówno indywidualnie, jak i sportowo. Trzykrotnie został mistrzem Polski, trzy razy wicemistrzem i trzy razy zdobył brązowy medal. Trzy razy startował też w Tour de Pologne, gdzie w 1964 roku zdobył trzecie, a w 1966 roku drugie miejsce. Był członkiem drużyny, która wygrała ten wyścig w 1967r. i zajęła drugie miejsce w latach 1965 i 1966. Uczestniczył w Mistrzostwach Świata i brał udział w olimpiadach w Tokio (1964) i Meksyku (1968).

Po śmierci słynnego kolarza i olimpijczyka media społecznościowe zalalała fala dotyczących Go wspomnień.

Czesław Lang, wicemistrz olimpijski z Moskwy (1980), od 1993 dyrektor i organizator Tour de Pologne UCI World Tour, przyznał, że smutna wiadomość dotarła do niego w trakcie spotkań dotyczących organizacji Tour de Pologne: – Zmarł Jan Magiera, wielka legenda polskiego kolarstwa, specjalista w jeździe indywidualnej na czas, wielokrotnie walczył na etapach Tour de Pologne i podczas mistrzostw świata. Po prostu fantastyczny zawodnik, a później także i trener. Jan był moim pierwszym trenerem, kiedy debutowałem na torze kolarskim.

Sportowca wspominał także Witold Plutecki kolarz, olimpijczyk (Moskwa, 1980): „Znakomity niegdyś kolarz i trener. Człowiek „do rany przyłóż”. Niezwykle przyjazny i zawsze służący poradą i pomocą. Miał 83 lata. Spoczywaj w pokoju Janku.”

Nie zabrakło też bardziej osobistych wspomnień.



„Ponad 20 lat jeżdżę na rowerze, który wybrał dla mnie Jan Magiera. Przez miesiąc szukał, dopasowywał... aż trafił na odpowiedni. Każda wizyta u niego wzbogacała mnie o niezłą porcję kolarskiej wiedzy. I oczywiście liczne wskazówki, po których górkach powinnam pojeździć... bardzo cenne dla kogoś – „nie stąd”. Dobrze było go poznać – podzieliła się wspomnieniem na swoim facebookowym profilu sędzianka Magda Tomasiak.

Ostatnie pożegnanie Jana Magiera odbędzie się w sobotę 19 lutego. Msza św. pogrzebowa odprawiona zostanie o godz. 11. w kościele Miłosierdzia Bożego na Os. Słonecznym w Starym Sączu (ul. Podegrodzka 12).

ARCHIWALNE PUBLIKACJE DTS
O JANIE MAGIERZE ZNAJDZIESZ TUTAJ:



AUTOREKLAMA

SPALARNIA W NOWYM

Projekt budowy w Nowym Sączu instalacji do odzysku energii z odpadów, powszechnie zwanej spalarnią, wywołał wiele pytań i wątpliwości wśród mieszkańców. Tymczasem doświadczenia europejskich i polskich instalacji tego typu pokazują, że obawy są nieustudzone. Wiele zarzutów to po prostu MITY, nie mające nic wspólnego z FAKTAMI.

1. CZY DECYZJA O BUDOWIE SPALARNI W NOWYM SĄCZU JUŻ ZAPADŁA? NIE

Spółka NEWAG rozważa możliwość budowy instalacji do odzysku energii z odpadów na terenie zakładu w Nowym Sączu. Projekt znajduje się na wstępnym etapie analiz uwzględniających kryteria środowiskowe, formalno-prawne, finansowe, logistyczne i społeczne. Pod kątem wielu kryteriów weryfikowana jest także planowana lokalizacja instalacji.

Żadna wiążąca decyzja w sprawie inwestycji nie zapadła. Zgodnie z przepisami, etap decyzyjny oraz formalne konsultacje z udziałem społeczeństwa odbędą się dopiero po złożeniu raportu o oddziaływaniu na środowisko. Organem prowadzącym wielomiesięczną procedurę będzie wówczas Urząd Miasta Nowego Sącza, a dokumentacja udostępniona wszystkim zainteresowanym oraz weryfikowana przez Regionalną Dyрекcyję Ochrony Środowiska, Urząd Marszałkowski, Wody Polskie czy Inspekcję Sanitarną. Kolejne etapy procedury administracyjnej zweryfikują założenia techniczne i technologiczne planowanej instalacji.

2. CZY DO SPALARNI TRAFIĄ ODPADY NIEBEZPIECZNE? NIE

Inwestycja przewiduje wyłącznie produkcję prądu i ciepła z tzw. resztkowych odpadów komunalnych (np. zanieczyszczony papier, tektura, tekstylia, tworzywa sztuczne, które ze względu na swoją kaloryczność nie mogą być już składowane) nienadających się do recyklingu, wytwarzanych przez mieszkańców Nowego Sącza i okolicznych gmin. Obiekt mógłby przekształcać rocznie w energię maksymalnie 90 tys. ton odpadów.

3. CZY DOSTAWY ODPADÓW ZABLOKUJĄ RUCH W REJONIE INSTALACJI? NIE

Inwestycja zakłada wykorzystanie transportu kolejowego na potrzeby dostaw 70% paliwa do instalacji. Jedynie 30% odpadów, w tym z najbliższego rejonu, będzie przywożonych transportem kołowym. W praktyce oznacza to około 30-40 pojazdów na dobę. Mając jednak na względzie potrzeby okolicznych mieszkańców, niezależnie od planowanej inwestycji, NEWAG zamierza podjąć działania na rzecz usprawnienia rozwiązań komunikacyjnych w sąsiedztwie nowosądeckiego zakładu. W najbliższym czasie zlecone zostaną m.in. badania natężenia ruchu.

4. CZY ZAGOSPODAROWANIE ODPADÓW W SPALARNI BĘDZIE TAŃSZE? TAK

Śmieci wytwarzane przez mieszkańców nie znikają wraz z przyjazdem śmieciarki. Muszą być zagospodarowane w odpowiednich instalacjach. Ich brak, to problem wielu polskich miast i gmin oraz główna przyczyna rosnących kosztów. Zagospodarowanie odpadów w instalacji będzie znacznie tańsze od składowania, które jest obciążone stale rosnącą opłatą marszałkowską. Budowa instalacji pozwoli ograniczyć rosnące koszty opłat za śmieci ponoszone przez mieszkańców.

5. CZY SPALARNIA JEST BEZPIECZNA DLA OTOCZENIA? TAK

Obawy społeczne związane ze spalarniami biorą się przede wszystkim z niewiedzy oraz z doświadczeń Polaków ze spalaniem odpadów w starych piecach domowych, co produkuje ogromne kłęby trującego dymu i uciążliwego zapachu. Społeczeństwo często błędnie łączy tę praktykę z pracą nowoczesnych, zaawansowanych technologicznie instalacji spalania odpadów. Spalanie odpadów w paleniskach domowych odbywa się całkowicie bez kontroli, filtrów i technologicznie zaawansowanych zabezpieczeń. W nowoczesnych instalacjach termicznych proces spalania odbywa się w sposób zorganizowany i w pełni kontrolowany zgodnie z przepisami prawa UE i krajowego. Proces spalania odpadów oraz oczyszczania powstałych spalin i gazów odbywa się przy współudziale specjalistycznych systemów i filtrów, co umożliwia zabezpieczenie przez

szkodliwym oddziaływaniem tego typu instalacji na środowisko. Dodatkowo urządzenia służące do oczyszczania spalin są największym kosztem tego typu instalacji.

W Europie funkcjonuje ponad 500 instalacji odzyskujących energię z odpadów. Część z nich zlokalizowana jest w centrach miast, w pobliżu osiedli mieszkaniowych lub na terenie parków narodowych. Niektóre spalarnie pełnią nie tylko funkcje komunalne. Są miejscem rekreacyjnym. Na obiekcie w Kopenhagie znajduje się m.in. stok narciarski i ścianka wspinaczkowa. Np. Bydgoska instalacja znajduje się około 1 kilometra od najbliższego osiedla. Każdego roku odwiedza ją około 2 tys. osób zwiedzających zakład i ścieżkę edukacyjną. Poznański obiekt znajduje się w odległości niespełna 500 metrów od najbliższych zabudowań mieszkalnych.

Elektrociepłownie zasilane paliwem z odpadów podlegają najbardziej rygorystycznym normom spośród wszystkich instalacji energetycznych. To najbezpieczniejsze rozwiązanie w kwestii zagospodarowania odpadów oraz produkcję energii. Emisja z tego typu instalacji jest objęta monitoringiem ciągłym, dostępnym bezpośrednio dla służb ochrony środowiska. Bieżące

poziomy emisji udostępniane są również mieszkańcom za pomocą stron internetowych i tablic informacyjnych znajdujących się na terenie instalacji lub w jej sąsiedztwie.

Kolejny mit wykorzystywany przez przeciwników spalarni dotyczy dioksyn. Są one uwalniane w każdym procesie spalania. W przypadku spalarni są to jednak śladowe ilości. Według danych Krajowego Ośrodka Zarządzania i Bilansowania Emisjami, 8 funkcjonujących w Polsce instalacji odzyskujących energię z ponad 1 mln ton odpadów komunalnych, wyemitowało łącznie w 2019 roku tylko 0,05 g dioksyn. Według GUS (2019 r.) polska roczna emisja dioksyn wynosi 274 g, z czego blisko 63% pochodzi z palenisk domowych.

6. CZY SPALARNIA GENERUJE UCIAŹLIWE ZAPACHY? NIE

W okolicy przydomowej wiaty śmietnikowej nierzadko czujemy to, co wyrzuciliśmy. Będąc jednak w pobliżu instalacji do odzysku energii z odpadów w Krakowie, Poznaniu, Rzeszowie, Białymstoku, Koninie, Szczecinie czy Bydgoszczy, uciążliwe zapachy nie są w ogóle wyczuwalne. Tego typu instalacje funkcjonują w pełni hermetycznych warunkach, począwszy od

FAKTY



**INSTALACJA BEZPIECZNA
DLA OTOCZENIA I PRZYJAZNA
ŚRODOWISKU**



**NIŻSZE KOSZTY
ZAGOSPODAROWANIA
ODPADÓW**



**ŹRÓDŁO TAŃSZEJ
I EKOLOGICZNEJ ENERGII
DLA MIASTA**

Partnerzy wydania:



SĄCZU – FAKTY I MITY

rozładunku odpadów. Specjalny system podciśnienia zapobiega wydostawaniu jakichkolwiek odorów na zewnątrz instalacji. Zasysane powietrze wykorzystywane jest w procesie spalania odpadów. Takie rozwiązania zostaną zastosowane także w nowosądeckiej instalacji. Szczegółowe parametry techniczne i technologiczne dla planowanej instalacji będą także przedmiotem analizy i wnikliwej oceny instytucji i służb nadzorujących projekt, podczas poszczególnych etapów procedury administracyjnej.

7. CZY WOKÓŁ SPALARNI BĘDĄ SKŁADOWANE ODPADY? NIE

Będąc na terenie spalarni w Krakowie, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Koninie, Bydgoszczy czy Białymstoku nie znajdziemy ani jednego worka z odpadami na zewnątrz obiektu. Dostarczane paliwo na bieżąco trafia ze śmieciarki do szczelnego i hermetycznego bunkra. Stamtąd odpady trafiają na ruszt. Konceptcja nowosądeckiej inwestycji wyklucza jakiegokolwiek składowanie odpadów na terenie instalacji. Wokół obiektu znajdować się będzie zaaranżowana zieleń i skwer z funkcją rekreacyjną.

8. CZY SPALARNIA OGRANICZY ZUŻYCIE WĘGLA? TAK

Spalarnia stanowi alternatywę dla kosztownego wydobycia, transportu i spalania węgla. Inwestycja w Nowym Sączu umożliwi redukcję spalnego węgla o ponad 70%, znacząco ograniczając emisję z paliw kopalnianych. Stanowić może ekologiczne źródło energii dla kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców.

9. CZY SPALARNIA OGRANICZY RECYKLING? NIE

Spalarnie nie stoją w opozycji do recyklingu. Są jednym z elementów systemu gospodarki odpadami, jego uzupełniającym ogniwem. Do instalacji trafiają odpady nienadające się już do recyklingu (tj. odpady resztkowe pochodzenia komunalnego). Dzięki tego typu obiektom odpady nie są deponowane na dziesiątki lat na składowisku, ale wykorzystywane jako źródło prądu i ciepła. Zgodnie z przepisami udział odpadów termicznie przekształcanych nie powinien przekroczyć 35% od 2035 roku. Obecne obiekty w Polsce wykorzystują do produkcji energii ok. 1,3 mln ton odpadów, z co najmniej 13 mln ton wytwarzanych każdego roku. Około 40% polskich śmieci trafia wciąż na składowiska. Tymczasem, zgodnie

z przepisami, do 2035 roku ilość składowanych odpadów musi zostać ograniczona do jedynie 10%. Z danych Ministerstwa Klimatu i Środowiska wynika, że brakuje moce przerobowej dla spalarni wynoszącej aż ok. 3 mln ton rocznie. Dlatego właśnie wiele samorządów i firm planuje obecnie uruchomienie instalacji odzysku energii z odpadów. Spalarnie buduje obecnie Gdańsk, Olsztyn, Starachowice i Krosno, a Warszawa, Rzeszów modernizują i rozbudowują już funkcjonujące zakłady. Mniejsze miasta, Suwałki czy Tarnów także planują budowę spalarni.

10. CZY SPALARNIA BĘDZIE ŹRÓDŁEM TAŃSZEGO CIEPŁA DLA MIESZKAŃCÓW NOWEGO SĄCZA? TAK

Instalacja w Nowym Sączu rozwiązałaby nie tylko problem zagospodarowania odpadów. Byłaby również źródłem ekologicznej i tańszej energii cieplnej dla kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców korzystających z ciepła sieciowego. Wzrost cen emisji CO₂, wymusza potrzebę wykorzystywania tańszych i bardziej przyjaznych środowisku źródeł energii niż węgiel. Nowa elektrociepłownia nie byłaby obciążona kosztami związanymi z systemem handlu emisjami CO₂, co pozwoli na zaproponowanie odbiorcom ciepła konkurencyjnych, stabilnych cen. Zaoszczędzone środki mogą zostać wykorzystane na rozwój sieci ciepłowniczej w mieście i nowe przyłączenia.

11. CZY BUDOWA INSTALACJI PRZEKSZTAŁCAJĄCYCH ODPADY W ENERGIĘ MOŻE BYĆ DOFINANSOWYWANA Z DOTACJI KRAJOWYCH I UE? TAK

Rozwój instalacji do odzysku energii w Polsce jest jednym ze strategicznych założeń dokumentów rządowych związanych z transformacją w kierunku gospodarki niskoemisyjnej i zrównoważonej, w tym „Strategii dla ciepłownictwa do 2030 r. z perspektywą do 2040 r.” Pozwoli to obniżyć koszty zagospodarowania odpadów, zmniejszyć koszty produkcji energii i zwiększyć udział źródeł bardziej przyjaznych środowisku niż spalanie węgla.

Tego typu inwestycje dofinansowuje m.in. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Obecnie trwa nabór wniosków o dofinansowanie inwestycji ze środków NFOŚiGW w ramach programu priorytetowego „Racjonalna gospodarka odpadami” W ramach tego programu przewidziany jest miliard złotych dofinansowania. Wykorzystanie przetworzonych odpadów jako paliwa alternatywnego zmniejsza zużycie paliw naturalnych, zmniejszając ilość emisji gazów do atmosfery, które byłyby emitowane podczas spalania paliw konwencjonalnych. Przy rosnących cenach paliw pierwotnych, energia pozyskiwana z odpadów jest bardzo atrakcyjną alternatywą dla ciepłownictwa i przemysłu. Jednym z głównych celów programu jest zmniejszenie presji gospodarki na środowisko naturalne oraz zwiększenie neutralności klimatycznej poprzez przekształcenie sektora energetycznego w kierunku m.in. wykorzystania przetworzonych odpadów jako paliwa alternatywnego a przez to zmniejszenie zużycia paliw naturalnych. To z kolei umożliwi zmniejszenie ilości emisji gazów do atmosfery, które byłyby emitowane podczas spalania paliw konwencjonalnych.

12. CZY NOWY SĄCZ POTRZEBUJE SPALARNI ODPADÓW? TAK

Każdy z nas produkuje z roku na rok coraz więcej odpadów. Miejskie składowisko zapełnia się i w ciągu kilku najbliższych lat zostanie zamknięte. Składowanie to najgorszy i najdroższy sposób utylizacji odpadów nienadających się do recyklingu.. Brak odpowiedniej instalacji przełoży się na wzrost opłaty za śmieci. Potencjał energetyczny odpadów, które wyrzucamy, nie powinien się marnować. Dzięki budowie instalacji przez NEWAG, Nowy Sącz zyska niższe koszty zagospodarowania odpadów, tańsze i przyjazne środowisku źródło energii cieplnej dla mieszkańców korzystających z ciepła sieciowego. Dzięki redukcji wykorzystywanego dotychczas węgla, instalacja ograniczy zanieczyszczenie powietrza. Zastąpienie źródeł węglowych przez nowoczesną instalację do odzysku energii, funkcjonującą w reżimie restrykcyjnych norm emisyjnych przyniesie wymierny efekt ekologiczny dla miasta i gmin ościennych.

MITY



OBIEKT ZANIECZYSZCZAJĄCY ŚRODOWISKO



NAJDROŻSZA METODA ZAGOSPODAROWANIA ODPADÓW



UCIĄŻLIWE ZAPACHY

Wyremontowane i usprawnione oddziały

Modernizacja Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej oraz Oddziału Neurologicznego wraz z przylegającymi ciągami komunikacyjnymi Szpitala Specjalistycznego im. J.Śniadeckiego w Nowym Sączu.

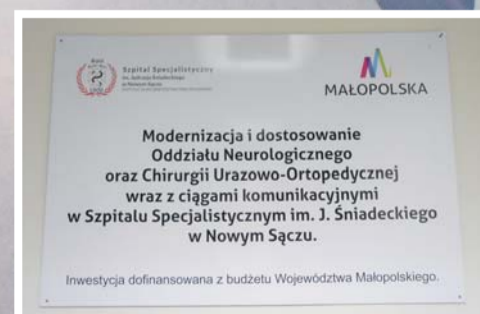
W czerwcu 2021r. rozpoczęto modernizację i dostosowanie Oddziału Neurologicznego oraz Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej wraz z ciągami komunikacyjnymi w Szpitalu Specjalistycznym im. J.Śniadeckiego w Nowym Sączu.

Zakres prac obejmował m.in.: wydzielenie łazienek, w tym dla osób niepełnosprawnych, malowanie ścian, wymianę płytek ściennych, wykładzin podłogowych, stolarki drzwiowej, instalacji wodno-kanalizacyjnej oraz instalacji elektrycznej wraz z modernizacją ciągów komunikacyjnych przylegających do Oddziałów. Zakupione zostały również nowe łóżka wraz szafkami przyłóżkowymi oraz dodatkowe wyposażenie. Na obecną chwilę Oddział Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej dysponuje 38 łózkami a Oddział Neurologiczny bazą 28 łóżek w tym 4 łóżka przeznaczone na leczenie udarów i 1 Intensywnej Opieki Medycznej.

Prace zakończono w listopadzie 2021 r.

Inwestycja wpłynęła znacząco na udoskonalenie struktury funkcjonalno-przestrzennej Szpitala, polepszenie komfortu warunków przebywających pacjentów, szczególnie z niepełnosprawnościami, tym samym zwiększając również ich poczucie bezpieczeństwa emocjonalnego, poprawiły się warunki sanitarno-epidemiologiczne, redukując tym samym poziom ewentualnych zakażeń wewnątrzszpitalnych.

Całkowity koszt inwestycji to ponad 4 000 000 zł w tym dofinansowanie z budżetu Województwa Małopolskiego to kwota 3 000 000 zł.





Artur Puszko – dyrektor wizjoner

»→ Jerzy Widel



Artur Puszko

w Szczecinie. Pragnienie bycia bliżej rodziny i oczywiście ukochanej Dębicy sprawiło, że po drugim roku studiów przeniósł się do Krakowa do tamtejszej Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika, gdzie ukończył Wydział Lekarski, uzyskując dyplom w 1984 r.

- W moim przypadku wybór medycyny, jako kierunku studiów był w pełni świadomy - wspominał w wywiadzie z red. Igą Michalec w cytowanym wyżej „Dzienniku Polskim”. - Zdecydowała o tym i tradycja rodzinna i rodzina, która w żaden sposób jednak nie sterowała moimi zainteresowaniami. Jako specjalizację wybrałem pediatrię, choć być może zdecydowałbym się np. na chirurgię, która jest królową medycznego zawodu, ale na przeszkodzie temu stanął mój wypadek drogowy na piątym roku studiów i wyniku z niego komplikacje zdrowotne. Patrząc z perspektywy lat, wybrałem chyba jednak dobrze. Pediatria bowiem to wdzięczna specjalizacja, szczególnie dla takich ludzi jak ja, którzy bardzo lubią dzieci.

W 1982 r., kiedy Artur Puszko wracał z kolejnej eskapady motocyklowej, bo motory były jego pasją od dzieciństwa i już jako młodzieniec poznawał południową Polskę w tym Sąddecką na motocyklu, od jadącego przed nim samochodu ciężarowego oderwało się koło, które uderzyło bezpośrednio w niego. Śmierć zajrzała mu w oczy bardzo blisko. Efekt wypadku to kilkadziesiąt złamań, uszkodzeń wewnętrznych. W sumie rok leżenia w gipsie. Na szczęście, jak wspominał, kręgosłup i mózg nie ucierpiały, ale utykającym na nogę pozostał do końca życia.

Po tym wydarzeniu wyleczony jesienią 1984 r. podjął pracę, a jakże w szpitalu w Dębicy, na Oddziale Pediatrii jako lekarz stażysta. Potem były kolejne szczeble medycznej kariery - młodszego asystenta, asystenta, by 1 czerwca 1991 r. podjąć kolejne wyzwanie. Został dyrektorem szpitala i według swoich wcześniej przyjętych zasad przestał praktykować jako lekarz. Zresztą podobnie uczynił, kiedy objął dyrekcję Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu. Szpitalem w Dębicy kierował 13 lat. Dlaczego Artur Puszko zdecydował się wziąć udział w konkursie na dyrektora sądeckiego szpitala w 2004 r.? On sam twierdził, że lubi nowe wyzwania i już nieco się „dusił” w dębickim klimacie. Z naszych źródeł dziennikarskich wiemy, że kiedy szpital stał się placówką powiatową, a do tego burmistrzem Dębicy był Edward Brzostowski, słynny dyrektor Igłopolu człowiek z czasów PRL, pomiędzy obu dżentelmenami często dochodziło do nieprzyjemnych sytuacji. Dlatego Artur Puszko w 2004 r. podjął wyzwanie konkursowe.

Od stycznia 1999 r. Szpital im. Jędrzeja Śniadeckiego stał się Samodzielnym Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej, którego organem założycielskim jest Województwo Małopolskie. Szpitalem od tego czasu wstrząsały liczne protesty placowe, niezadowolone załogi z pomysłów restrukturyzacyjnych, kolejne przez lata zwolnienia pracowników. Dyrektorzy zmieniali się

A tak prywatnie... to był niesamowicie dobry człowiek, wyważony, inteligentny, ciepły, każdemu starał się pomóc. Wspaniała postać i jego śmierć nagła, niespodziewana była dla nas szokiem. Nie bardzo dbał o siebie, mając nadciśnienie. A do tego ta pasja motocyklowa zwiększająca adrenalinę.

jak przysłowiowe rękawiczki. Dość powiedzieć, że „przywieziona w teczce” w 1999 r.

Renata Bryła z Krakowa przez 3 miesiące „nie miała czasu” spotkać się z załogą, by w końcu zostać odwołaną po następnych kilku miesiącach. W takich okolicznościach Zarząd Województwa Małopolskiego na początku 2004 r. ogłosił konkurs. Zgłosiło się 7 kandydatów, wśród nich forowana przez władze Nowego Sącza (prezydent Józef A. Wiktor) i powiatu nowosąddeckiego (starosta Jan Golonka) Józefa Szczurek m.in. naczelnik Wydziału Zdrowia w Starostwie. Ta sama Józefa Szczurek - Żalazko, która była wiceministrem zdrowia w rządzie PiS. Wygrał konkurs Artur Puszko, gdyż komisja uznała, że miał najlepszy pomysł na restrukturyzację. Jak to bywa dyrektor Puszko został przyjęty przez załogę szpitala dosyć chłodno. Dodajmy też, że w szpitalu działało wtedy aż dziewięć związków zawodowych. Pewnie tyle samo i dziś.

Dyrektor Puszko wziął się do metodycznej pracy mając doświadczenie nabyte w Dębicy, a także dodatkowo ukończone specjalistyczne kursy - zarządzania i kierowania w służbie zdrowia, medycyny społecznej, a także studia podyplomowe m.in. na Uniwersytecie Warszawskim - Ekonomiki Zdrowia. Kiedy objął stanowisko, unikał dziennikarzy, ale po pewnym czasie zostały przełamane lody i tak wspominał te pierwsze trudne miesiące pracy w Nowym Sączu: - Szpital był zadłużony, stał przed restrukturyzacją. Pracownicy oczekiwali podwyżek, które obiecał im rząd. Jakość złą atmosferę udało mi się stopniowo uciśnić, przekonać do głębokich reform związki zawodowe. Zresztą przekształcenia muszą ciągle trwać, niektóre oddziały zostaną sprywatyzowane. Do szpitala weszły formy prywatne - powstała kardiologia inwazyjna, nowoczesna prywatna stacja dializ, prywatny rezonans magnetyczny.

Lidia Zelek pracuje w szpitalu od blisko 40 lat. Przyszła tu do pracy po ukończeniu Liceum Medycznego. Kiedy w 2004 r. dyrektorem został Artur Puszko, była szefową kadr. Kiedy zaś zmarł 2 lutego 2018 r., pełniła

obowiązki dyrektora, by po kilku miesiącach zostać po konkursie dyrektorem Specjalistycznego Szpitala im. Jędrzeja Śniadeckiego. Artur Puszko w 2012 r. powołał ją na swojego zastępcę ds. administracyjno-pracowniczych. Jej zdaniem najgorsze lata w szpitalu to lata 2000-2005. Najlepsze to te, gdy dyrektorem był śp. Artur Puszko. Jak wspominała: - Prawie 14 lat współpracowałam z nim i muszę powiedzieć, że wiele mnie nauczył. To był człowiek wizjoner. Dbał o rozwój szpitala, czy były na to pieniądze, czy też ich brakowało. Zresztą miał dar przekonywania ludzi, by wspierali naszą placówkę. Centrum Onkologii to było jego dziecko. Miał obraz przysięgłego szpitala, nowoczesnego, z większą dostępnością i poprawą jakości świadczonych usług poprzez budowę, rozbudowę i modernizację oddziałów. A tak prywatnie... to był niesamowicie dobry człowiek, wyważony, inteligentny, ciepły, każdemu starał się pomóc. Wspaniała postać i jego śmierć nagła, niespodziewana była dla nas szokiem. Nie bardzo dbał o siebie mając nadciśnienie. A do tego ta pasja motocyklowa zwiększająca adrenalinę.

Dyrektor Puszko pracując w Nowym Sączu, jak wspomniano, nie praktykował lekarsko. Nie udzielał się towarzysko, wszak mieszkał w Krakowie i codziennie z tego miasta rano przyjeżdżał, wieczorem odjeżdżał. W Krakowie też zabrał go zawał, ale pogrzeb odbył się w rodzinnej Dębicy.

Jak potrafił walczyć o pieniądze dla sądeckiego szpitala, świadczy następujące wydarzenie w Urzędzie Marszałkowskim. Kiedy nie mógł dojść do porozumienia w tej sprawie (chodziło oczywiście o dokończenie budowy Centrum Onkologii) z Zarządem Województwa, na czele z marszałkiem Markiem Sową, rzucił „mięsem” i wyszedł z sali obrad. Skonfundowani członkowie zarządu zagrozili odwołaniem go ze stanowiska. Wtedy dyrektor Puszko za namową swojej zastępczyni Lidii Zelek udał się na zasłużone L-4. „Odwołanie” ze stanowiska trwało od 29 stycznia do 10 lutego 2013 r. Poczym wrócił do swojego gabinetu i miał jeszcze w nim intensywnie pracować 5 lat.

Artur Puszko budowniczy Szpitala Specjalistycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego: Centrum Onkologii (2007-2013), nowoczesny zakład radioterapii (2012-2013), oddział anestezjologii (2005), tomograf komputerowy (2014), modernizacja lądowiska helikopterów (2012), nowy oddział psychoterapii (2005), nowa stacja dializ (2007), nowy blok operacyjny (2009). To tylko niektóre dokonania zasłużonego dla Sądeckiej dyrektora Artura Puszkę, którego władze Nowego Sącza odznaczyły w 2016 r. Tarczą Herbowa Miasta Nowego Sącza.

W swojej ponad 110-letniej historii szpital w Nowym Sączu miał wielu wybitnych lekarzy, pielęgniarów, dyrektorów, których na długo zapamiętali ich pacjenci. Jednakże licząc lata od zakończenia II wojny światowej najdobitniej w historii tej lecznicy zapisali się dyrektorzy Zygfryd Żurek, który kierował tą placówką w latach 1949-1972, będąc także praktykującym lekarzem chirurgiem, oraz zmarły 2 lutego 2018 r. Artur Puszko.

Dyrektor Zygfryd Żurek pełnił swoją funkcję 23 lata i postawił szpital na bardzo wysokim poziomie. Z kolei dyrektor Artur Puszko kierował nim w niełatwych latach 2004-2018. Odszedł nagle, w pełni sił, ale można go nazwać prawdziwym budowniczym placówki medycznej, która podjęła wyzwanie XXI wieku. Dlatego z pewnością historia o nim nie zapomni. Jako ciekawostkę można dodać, że dyrektor Puszko dobrze znał życiorys dyrektora Żurka zmarłego w 1996 r., ba, co więcej podobnie jak jego niektórzy poprzednicy pracował na I piętrze budynku, gdzie mieszkał z rodziną przed laty dyrektor Żurek.

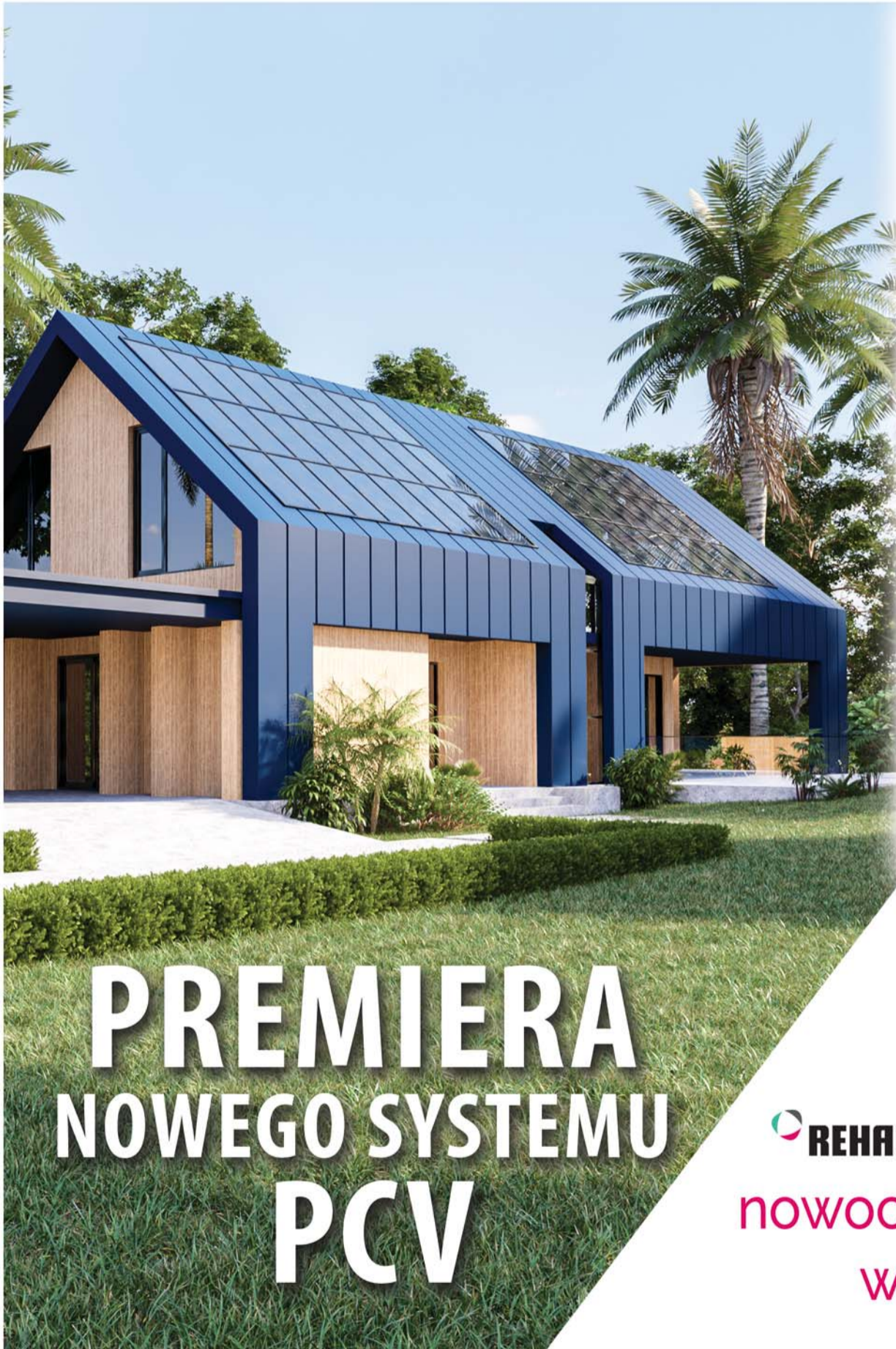
Życiową drogą zawodową Artura Puszkę nakreśliły geny rodzinne. Skoro dziadek był lekarzem internistą, matka lekarzem pediatrą a ojciec ginekologiem położnikiem, on musiał być kolejnym w rodzinnej sztafecie. Rodzice po ukończeniu Akademii Medycznej we Wrocławiu z nakazem pracy zjawili się w szpitalu w Dębicy. Tam też urodził się 16 września 1958 r. Artur Puszko. Dlatego też Dębica stała się miastem dzieciństwa i chmurnej młodości. Z niej wyniósł stygmat swojej kariery życiowej. W rozmowie z redaktorką Igą Michalec, zamieszczonej w „Dzienniku Polskim” w 2014 r., wspominał: „z pracą lekarzy, atmosferą szpitala byłem oswojony od dzieciństwa”. Niestety od rodzinnej tradycji odbiegali znacznie jego synowie Dawid i Maksymilian. Jeden zajął się stosunkami międzynarodowymi, drugi geologią. Ale wróćmy do życiorysu naszego bohatera.

Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Dębicy rozpoczął w 1977 r. studia na Pomorskiej Akademii Medycznej

LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV



REHAU
www.lumaro.eu



**PREMIERA
NOWEGO SYSTEMU
PCV**

REHAU | SYNEGO
nowoczesna technologia
w Twoim domu

Podrzecze 157, 33-386 Podegrodzie
e-mail: oferty@lumaro.eu | tel.: +48 18 547 42 51



Jest po domowemu, bo klient ma się czuć jak u siebie



Antoni Rolka odbiera dyplom za zwycięstwo w plebiscytcie Miejsce Godne Polecenia



Restauracja 4 Pory Roku

Dokładnie 20 lat temu w lutym 2002 r. przy ul. Witośa w Nowym Sączu została otwarta restauracja 4 Pory Roku. Jej właściciel, ANTONI ROLKA, jest znanym sądeckim mistrzem kulinarnym, który zawodowe szlify zdobywał w znakomitym starym Imperialu.

Antoni Rolka w gastronomii pracuje od 1975 r. Pierwsze kroki, jak zostało wspomniane, stawiał w słynnym sądeckim Imperialu.

- Kiedy tam się uczyłem i pracowałem, to była jedna z najlepszych, żeby nie powiedzieć najlepsza, restauracja sądecka. Tam nauczyłem się podejścia do pracy, obowiązkowości, dbałości o klienta. To była taka „stara szkoła gastronomiczna”, która w latach 70. wychowała sporo osób, które do dziś pracują w gastronomii - wspomina.

Tę dobrą, starą szkołę podejścia do gotowania i do konsumenta kultuwuje w miejscu, które stworzył 20 lat temu.

- Lech Wałęsa powiedział: Bierzcie sprawy w swoje ręce, więc wziąłem - śmieje się wspominając swoje początki w biznesie.

Restaurację otworzył we własnym budynku. Nazwę 4 Pory Roku wymyśliła żona, dla podkreślenia sezonowości przy sporządzaniu menu. Sama idea restauracji jest prosta: ma być po domowemu.

- Specjalizujemy się w kuchni tradycyjnej, polskiej, domowej. Menu opieramy na świeżych produktach, zaopatrujemy się u lokalnych przedsiębiorców - tłumaczy Antoni Rolka.

Jak mówi, z rozmów z gośćmi restauracji wynika, że właśnie takiego menu oczekują.

- Często nasi goście podkreślają, że wracając z zagranicy, nawet z kilkudniowych wycieczek, tęsknią za tymi potrawami, które jadło się dawniej w domu, za tym co gotowała babcia czy mama. Dlatego w naszym menu jest rosół, schabowy, pierogi.

Jest też jagnięcina duszona w jarzynach, pierogi beskidzkie na kaszy gryczanej i serce ovczym, duszona wołowina z grzybami leśnymi, polędwiczki wieprzowe z borowikami w śmietanie, placki zbójnickie i inne potrawy. Oczywiście menu jest zmieniane sezonowo, w zależności od dostępności świeżych produktów.

Jak zauważa Antoni Rolka: - Konsumenci dzielą się na dwa typy. Tych, którzy chcą szybko zjeść, niekoniecznie dużo zapłacić. I na tych, którzy spotkanie w restauracji celebryją, spotykają się tutaj ze znajomymi, chcą w miłej atmosferze, przy dobrym jedzeniu i spokojnej muzyce spędzić czas. Sporo zależy od pory roku. W sezonie letnim wielu klientów jest przejazdem, wtedy zazwyczaj się im spieszy, choć zdarzają się i tacy, którzy przyjeżdżają specjalnie, żeby spróbować potraw regionalnych.

Nie tylko serwowane dania świadczą o domowym klimacie w 4 Porach Roku. Podkreśla go także wystrój.

- W 2019 r. lokal przeszedł kapitalny remont. Zmieniło się wnętrze, ale z zachowaniem pierwotnego charakteru tego miejsca. Jest domowo, ale nowoczesnie. Wszystko jest w drewnie i marmurze, czyli nieco inaczej niż w nowoczesnych restauracjach, gdzie dominuje aluminium i szkło. Nie ma u nas zbędnego przepychu, ale jest po domowemu, bo klient ma się tu czuć jak u siebie.

Także obsługa traktuje klientów jak swoich własnych gości. Bywa też, że i właściciel pojawia się przy stoliku.

- Na to niestety nie zawsze jest czas. Więcej czasu spędzam w kuchni niż przy gościach, chociaż czasem konsumenci sami mnie proszą do siebie, gratulując jedzenia. To jest dla mnie największą satysfakcją - przyznaje Antoni Rolka.

Na ścianach w restauracji wiszą dyplomy i wyróżnienia świadczące o tym, że lokal przez 20 lat wielokrotnie zdobywał najwyższe laury i uznanie.

- Zwycięstwo w plebiscytcie Miejsce Godne Polecenia, II miejsce w plebiscytcie „Smakosz” na Najsmaczniejszy lokal gastronomiczny, I miejsce konkursie „Smacznie i z tradycją”, nagrody w konkursach „Zadowolony konsument”, „Mój sposób na biznes” - wymienia Antoni Rolka, ale bez jakiejś wielkiej dumy.

- Wiele tych wyróżnień było, dyplomy wiszą w sali, ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest zadowolenie konsumenta - mówi Antoni Rolka. I zaraz wyjaśnia: - Jestem ze starej szkoły, więc mówię „konsument”, choć dziś się mówi „klient”.

To zdanie o satysfakcji i zadowoleniu gości w naszej rozmowie pada bardzo często. Widać, że dla właściciela jest to priorytet.

Przez 20 lat restauracja 4 Pory Roku wyrobiła sobie taką renomę, że wielu gości zagląda tu stale od dwóch dekad. Pytany, czy to są najlepsi klienci, Antoni Rolka stwierdza:

- Każdy klient jest najlepszy. Każdy, kto chce wejść w moje progi,

jest najmilej widziany, szanowany i tak samo obsługiwany. Aczkolwiek cenię sobie klientów wiernych mojej restauracji. To oni pomogli mi spokojnie przetrwać ten ciężki okres pandemii, zamawiając dania na wynos. A gdy można było otworzyć lokal, z radością tutaj wracali.

Bo jeśli miałby wskazać najtrudniejszy etap w ciągu tych 20 lat istnienia lokalu, chyba byłyby to właśnie ostatnie dwa lata, choć z drugiej strony stwierdza:

- Nigdy nie miał momentu zwątpienia, rezygnacji. Nawet pandemia nie wywołała takich myśli.

Skąd ten optymizm? Odpowiedź jest prosta:

- Jeżeli do prowadzenia restauracji podchodzi się z miłością i jeżeli jako priorytet stawia się dobro konsumenta, to ta praca przynosi radość. Choć powiedzmy sobie szczerze, że jest to ciężka praca.

To ten element, o którym smakuje pysznych potraw wcale się nie myśli. A jednak, praca restauratora to niejednokrotnie praca 24 godziny na dobę i to siedem dni w tygodniu, choć restauracja nie jest przecież czynna na okrągło.

- Prowadzenie restauracji to bardzo ciężka praca, to są zajęte weekendy, wakacje, ferie. Wtedy, gdy wszyscy wypoczywają, my ciężko pracujemy. A jak już jest więcej wolnego czasu, to układa się nowe menu, opracowuje potrawy, przygotowuje pracowników. W restauracji ważna jest przecież powtarzalność, żeby potrawy były na każdej zmianie takie same, stąd właśnie konieczność odpowiedniego przygotowania pracowników. A do tego jeszcze dochodzi biurokracja, która też zajmuje sporo czasu - przyznaje Rolka.

I dodaje swój złoty przepis na sukces w tej branży: - Żeby

prować dobrze restaurację, trzeba nią żyć, ona po prostu musi stać się częścią życia.

Antoni Rolka jest mistrzem kucharzem, mistrzem kelnerem czyli gastronomikiem z prawdziwego zdarzenia. Spod jego skrzydeł wyszło wielu uczniów. Jego pracownicy to jego wychowankowie, część z nich pracuje tu od samego początku. Niektórzy wyjechali za granicę i tam z powodzeniem wykonują swój zawód.

- Są w Szwecji, Anglii, Irlandii. Nieraz przyjeżdżają, odwiedzają, wspominamy dawne czasy. Powiem szczerze, że jak pracownik wyjedzie za granicę, dobrze mu się wiedzie, bo okazuje się, że dużo umie i dzięki temu szybko awansuje, to jest to dla mnie powód do dumy.

W prowadzeniu restauracji Antoniego Rolkę wspiera też córka.

- Skończyła szkołę gastronomiczną i studia, teraz zajmuje się wnoszą, ale jak może także pomaga w restauracji - przyznaje. Być może to ona kiedyś przejmie restaurację 4 Pory Roku, oczywiście z jej tradycjami.

Z okazji 20-lecia istnienia 4 Pory Roku Antoni Rolka nie planuje jakiejś fety.

- Zwyczajnie nie mam czasu na świętowanie, nie przywiązuję też do tego wielkiej wagi.

Dopytywany o bilans 20 lat, przyznaje jednak, że miejsce, które stworzył jest jego wielką dumą. Każda pozytywna opinia konsumenta jest dla niego powodem do satysfakcji i najcenniejszą nagrodą. Zaraz też dodaje:

- Bez ciężkiej pracy i zaangażowania załogi oraz zrozumienia rodziny nie bym nie osiągnął.

(JOMB)



Wojowałem na wojnie, wojowałem po wojnie

»→ Agnieszka Małecka

Ponad miesiąc temu obchodził swoje 99. urodziny. Jest weteranem wojennym, ostatnim żyjącym żołnierzem 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka i żołnierzem 24. Pułku 10 Brygady Kawalerii Pancerniej walczącej we Francji, Belgii, Holandii i w północnych Niemczech.

Wojnę szczęśliwie przeżył. W 1947 r. wrócił do rodzinnego Rytra i pracował m.in. przy odbudowie wysadzonego tunelu kolejowego w Żegiestowie. Wraz z żoną Jadwigą wychował jedenaścioro dzieci: Andrzeja, Jana, Wincentego, Pawła, Annę, Piotra, Kazimierza, Marię, Józefa, Tomasza (słynnego sportowca) i Rafała. W ostatnim czasie mieszkał w Brukseli wraz z córką Anną Florowską. W Polsce jest dopiero od kilku miesięcy.

Jan Brzeski urodził się w Rytrze 10 stycznia 1923 r. W chwili wybuchu II wojny światowej miał zaledwie 16 lat. Za namową swojego starszego o 8 lat brata Wincentego, przy jednoczesnej aprobacie rodziców Elżbiety (z domu Weber) i Wincentego

Brzeskiego, wyruszył z rodzinnej miejscowości na wojnę. Długi marsz rozpoczął zimą 1940 r.

- Tak się złożyło, że mojego brata zabrali do wojska w 1938 r. Dostał wezwanie i służył w piechocie niedaleko Lwowa. Brał udział w kampanii wrzesniowej. Do Rytra wrócił w 1940 roku, z jednym kolegą z Piwnicznej. Ja miałem wtedy 16 lat. W naszej wiosce mieszkali przesiedlone rodziny niemieckie. Mój brat z nimi zadarł. Oni się odgrażali, żeby nie podskakiwał, bo wylądować na robotach w Niemczech albo coś takiego. Witek ugadał się z ojcem, że chce uciekać na Zachód. Podśledzałem ich rozmowę. Wszedłem do pokoju i oświadczyłem ojcu, że jeśli Witek pójdzie, to ja też. Rodzice się zgodzili. Brat wszystko załatwił, w tym przewodnika. To była wielka tajemnica - wspomina pan Jan.

Wlutym bracia Brzescy ruszyli z rodzinnego domu na wojnę. Pojechali najpierw pociągiem do Żegiestowa, a stamtąd do Muszyny. Przeszli przez Poprad, w stronę wzgórz, gdzie w sezonie działały domy czasowe, zamykane na zimę. Przewodnika, który był tam

dozorcą, jednak nie zastali. Jego żona poradziła im, by poczekali, aż wróci. Czekali trzy dni w zimnych, nieogrzewanych pomieszczeniach. W międzyczasie dołączyło do nich czterech mężczyzn, którzy także chcieli przedostać się na Węgry. Kiedy przewodnik wrócił, ostrzegł, że droga jest ciężka i kto nie czuje się na siłach, powinien wrócić.

- Spadł wtedy duży śnieg. Jeden z mężczyzn zachorował. Pozostali mówili, że bym został, bo na plecach nikt mnie nie będzie niósł. A ja na to: Panowie, czy chcecie, czy nie, ja i tak z wami pójdę. O północy wyszliśmy z jego domu i szliśmy w śniegu całą noc. To był dopiero początek... Okazało się, że przewodnik był moim znajomym, ożenił się w Rytrze i uczył nas grać w piłkę. Nazywaliśmy go Pepik, mówił bardzo dobrze po słowacku. Szliśmy całą noc i dzień przez wioski. Pamiętam, że Cyganie odgarniali z drogi śnieg. Szliśmy w odstępach, nie jeden za drugim. Ja szedłem zaraz za przewodnikiem. Kolejną noc spędziliśmy w stogu słomy. Tam była taka jama, w którą weszliśmy, zmarzliśmy niesamowicie. Wkrótce okazało się, że jeden z



Jan Brzeski

MATERIAL PROMOCYJNY

Ośrodek Interwencji Kryzysowej jest prowadzony przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Sączu. Placówka zapewnia kompleksową pomoc psychologiczną dla osób i rodzin znajdujących się w sytuacji kryzysowej poprzez udzielanie specjalistycznej pomocy w siedzibie Ośrodka, prowadzenie interwencji telefonicznych, a w zależności od potrzeb – poradnictwa socjalnego lub prawnego. Podstawowym zadaniem jest podejmowanie działań interwencyjnych w sytuacji nagłego lub przewlekłego kryzysu.

Z pomocy Ośrodka Interwencji Kryzysowej mogą skorzystać mieszkańcy Miasta Nowego Sącza, którzy zostali dotknięci:

- przemocą domową,
- kryzysem małżeńskim,
- konfliktem rodzinnym,
- utratą, żałobą, osieroceniem,
- wypadkiem, katastrofą, klęską żywiołową,
- problemem samobójstwa,

- trudnościami wychowawczymi,
- bezradnością, długotrwałą chorobą i innymi problemami.

Oferowane formy pomocy to:

- całodobowe dyżury interwencyjne,
- poradnictwo telefoniczne,
- pomoc psychologiczna, pedagogiczna, prawna i socjalna,
- prowadzenie krótkoterminowej terapii dla osób w kryzysie,
- udzielanie schronienia osobom znajdującym się w kryzysie - funkcjonujący w ośrodku hostel jest formą wsparcia przeznaczoną dla osób znajdujących się w sytuacji kryzysowej, mająca na celu zapewnienie im bezpieczeństwa. Ze schronienia może skorzystać osoba bądź rodzina znajdująca się w sytuacji kryzysowej powstałej na skutek nagłych nieprzewidywanych sytuacji m.in. takich jak katastrofa budowlana, powódź, pożar, przemoc w rodzinie,

- grupa wsparcia dla osób doświadczających przemocy domowej - wsparcie skierowane do osób, które doświadczają zachowań ze strony najbliższych. Grupa odbywa się w I i III środę miesiąca,
- program korekcyjno-edukacyjny dla osób stosujących przemoc - program, którego celem nadrzędnym jest redukcja zachowań agresywnych u jego uczestników poprzez kształtowanie u nich odpowiedzialności za popełniane czyny przemocowe,
- program profilaktyczny dla młodzieży - w ośrodku prowadzona jest profilaktyka dla młodzieży uczącej się w szkołach podstawowych z terenu Miasta Nowego Sącza. Zajęcia odbywają się w każdy wtorek o godz. 12.00 i 14.00. Celem zajęć jest uświadomienia zagrożeń, wynikających z sięgania po środki psychoaktywne, zapoznanie się ze zjawiskiem przemocy oraz innymi sytuacjami kryzysowymi,

- spotkania nadzorowane rodzica z dzieckiem. Spotkania odbywają się na podstawie wydanego przez Sąd postanowienia regulującego kontakty rodziców z dziećmi. Spotkania odbywają się w I, II oraz IV sobotę i niedzielę miesiąca w godz. 8.00 do 16.00,
- udzielanie wsparcia osobom doświadczającym najgłębszych form ubóstwa poprzez udostępnienie pomocy żywnościowej w formie paczek lub posiłków.

Osoby znajdujące się w sytuacji kryzysowej mogą zadzwonić lub przyjść do Ośrodka o każdej porze dnia i nocy. Udzielana pomoc jest bezpłatna i udzielana całodobowo we wszystkie dni roku, również w niedziele i święta.

Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Nowym Sączu znajduje się w Nowym Sączu przy ul. Tarnowskiej 28. Telefon kontaktowy całodobowy: 18 449-04-91, 18 449-04-94



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Widziałem wtedy małą Elżbietę, późniejszą królową. Pojęcia nie miałem, że to spotkanie jest filmowane! I pewnego razu, w osiemdziesiątym którymś roku, zobaczyłem to zdarzenie w telewizji. Dosłownie mignęła mi na parę sekund moja twarz

mężczyzn nam się zgubił i zostaliśmy w czwórkę.

Przed południem wędrowcy doszli do Preszowa, gdzie odpoczęli i zjedli obiad. Przewodnik miał tam znajomego barmana. Do granicy w Koszycach było jeszcze 30 km. Pewnej nocy, w trakcie marszu, natknęli się na słowacki patrol, który szczęśliwie ich minął. Brzeski wraz z pozostałymi towarzyszami schowali się w wysokim śniegu.

- Serce biło mi tak bardzo, że byłem niemal pewien, że słychać to bicie na zewnątrz. Po jakimś czasie usłyszeliśmy odbijanie kijków narciarskich - patrol był na nartach. Pojechali.

Uciekinierzy wyszli ze swojej śnieżnej kryjówki i ruszyli dalej. Po drodze słyszeli gwizd pociągu i pianie kogutów. Dojrzeli dym unoszący się w kominów w jakiejś wiosce. Przed wioską spotkali trzech żołnierzy w grubych kożuchach z karabinami. Aby uniknąć aresztowania, odpowiedzieli, że nie idą z Polski na Węgry lecz z Węgier do Polski. Podczas przesłuchania młody Janek Brzeski usłyszał, że „będzie z niego dobry wojak”.

Wędrowcy dotarli do Koszyc. - Taki Jurek Kordas miał zegarek. Chcieliśmy go sprzedać, by kupić jedzenie. Niedaleko był sklepik, Jurek tam poszedł, a mówił bardzo dobrze po niemiecku. Tam trafił na polskiego Żyda. Ten nawet nie chciał zegarka kupować, tylko od razu podpowiedział, że możemy zjeść w punkcie Polskiego Czerwonego Krzyża. Zaprowadził nas tam, żebyśmy nie błądzili po Koszycach. Porządnie nas tam nakarmili. Były tam też koce i sienniki, więc poszliśmy spać.

Po jeszcze wielu perypetiach i przygodach Janowi i Wincentemu Brzeskim udało się z Koszyc dostać na Węgry do Budapesztu. Tam zrobiono im zdjęcia, które pan Jan pokazuje w pamiątkowym albumie. Dostali również nowe ubrania a nocowali w konsulacie. Z Budapesztu pojechali do jednej z jugosłowiańskich wiosek.

- Nigdzie nie znalazłem takiej gościny jak tam. Pamiętam domy kryte strzechą. To był jakiś początek marca, przed Wielkanocą. Tamtejsza gospodyni bardzo chciała nam zrobić święta, ale przyszło zawiadomienie, że musimy uciekać. Furmanki zawiozły nas do pociągu. Byliśmy

na granicy w miejscowości Barcz. Następnie trafiliśmy do Zagrzebia, gdzie przebywaliśmy 2-3 dni a potem pociągiem pojechaliśmy do Splitu, gdzie zakwaterowano nas w budynkach wczasowych. W Splicie dostaliśmy pieniądze, mogliśmy kupić różne rzeczy. Tam panował zupełnie inny klimat, chodziliśmy na plażę się opalać. Poszliśmy się wykapać, myśleliśmy, że woda będzie ciepła a okazała się tak zimna, że szybko wyszliśmy - śmieje się pan Jan.

W Splicie bracia Brzeski i pozostali czekali na okręt, którym mieli płynąć do Francji. Łącznie kilkuset młodych chłopaków zabrał rudowłosek „Warszawa”.

- Pamiętam, że w nocy była straszna burza, kołysało nami niesamowicie. Fala była tak wielka jak pobliska góra Makowica. W trakcie rejsu uczono nas śpiewać „Marsyliankę”. Po kilku dniach rejsu dobieśliśmy do Marsylii. Częstowano nas pomarańczami, było ich mnóstwo w skrzyniach. Wkrótce autobusami przewieziono nas do obozu polskich ochotników - emigrantów, położonego w miejscowości Carpiagne, gdzie zbierano wszystkich przybyszów.

W czerwcu bracia Jan i Wincenty zostali rozdzieleni.

- Dostaliśmy motor z przyczepą do nauki jazdy. Ja byłem najmłodszy, wciągałem flagę na maszt. Przydzielono nam broń i szykowano do wymarszu z Francji. Oddział miał wymaszerować, a dziesięć osób, w tym ja, miało zostać. Dostaliśmy takie chlebaki z amunicją, w metalowych pojemnikach, może wielkości dzisiejszego telefonu komórkowego. Jeden taki chlebak ważył 15 kilogramów. Dotarliśmy w końcu do miejscowości, która była naszym celem. Mieliśmy tak otrzymać rowery, których oczywiście nie było. Byliśmy gdzieś w Bretanii, na północy Francji.

Potem Jan Brzeski i pozostali dołączyli do reszty jednostki. Dowiedziano ich do Liverpoolu.

- Częstowano nas herbatą z mlekiem, która bardzo mi smakowała. Przebywaliśmy tam tydzień czasu. Było tak, że Anglicy zabierali polskich żołnierzy do swoich domów na weekendy. - Ja zostałem w jednostce, byłem tak onieśmiony, że nie skorzystałem z takiego zaproszenia.

Partnerzy wydania:

FABRYKA OKTENA TRADYCJA



FOT. Z ARCH. RODZINY BRZESKICH.

Jan Brzeski siedzi na czołgu

Wkrótce młodych żołnierzy zabrano.

- Przewieźli nas pociągiem na jakieś pustkowie, deszcz lał jak z cebra. Poszliśmy na wrzosowisko. Dostaliśmy dwa namioty trzymasztowe i tam je rozbiliśmy. Wszystko mieliśmy przemoczone, spaliliśmy na gołej ziemi.

Tak Jan Brzeski spędził dwa dni. Następnie wszystkich przerzucono do miejscowości Biggar w Szkocji.

- Tam spotkałem się z bratem. Prosiłem mojego dowódcę, bym mógł do niego dołączyć, ten jednak nie chciał się zgodzić. Tak się złożyło, że w tym czasie nasz obóz odwiedził generał Gustaw Paszkiewicz. Poprosiłem go o możliwość dołączenia do brata i w końcu mi się udało.

W trakcie jego pobytu w Anglii, obóz wizytował król Wielkiej Brytanii Jerzy VI wraz z małżonką Elżbietą Bowes-Lyon oraz z małą Elżbietą II, by zobaczyć, jakie warunki mają żołnierze.

Do Polski bracia wrócili w lipcu 1947 r. Jechali pociągiem

- Widziałem wtedy małą Elżbietę, późniejszą królową. Pojęcia nie miałem, że to spotkanie jest filmowane! I pewnego razu, w osiemdziesiątym którymś roku, zobaczyłem to zdarzenie w telewizji. Dosłownie mignęła mi na parę sekund moja twarz - wspomina pan Jan.

W Anglii Jan Brzeski spędził łącznie dwa lata. Odsiedział drogi, kopał bunkry, doły, uczył się jeździć samochodem, motocyklem, czołgiem. Kierował czołgami typu Sherman i Valentine.

Wiosną 1945 r. jego pułk przekroczył rzekę Ren. Padł rozkaz, że Niemcy mają opuszczać mieszkania. Koniec II wojny światowej została braci Brzeskich w wioskach w okolicy Essen, skąd pojechali do Hanoveru, gdzie pełnili służbę w obozie jenieckim SS. Jan Brzeski jeździł tam samochodem dostawczym, wożąc żywność.

z Niemiec do Szczecina, a następnie przez tydzień ze Szczecina do Krakowa i Nowego Sącza.

- Łącznie wróciło nas 56 chłopaków. Po wojnie pracowałem m.in. przy odbudowie wysadzonego tunelu kolejowego w Żegiestowie. W 1958 r. wziąłem ślub z moją żoną Jadzią. Wychowaliśmy całą gromadkę dzieci. Wojnowałem w czasie wojny, to wojnowałem i po wojnie! - śmieje się pan Jan.

Swoje wspomnienia kończy zamykając album ze zdjęciami, na których widać twarze jego współtowarzyszy z wojennych lat...

We wrześniu 2020 r. ambasador Belgii Artur Orzechowski odznaczył kapitana Jana Brzeskiego medalem Pro Bono Polonia. Tego samego dnia gen. broni Janusz Adamczak odznaczył Jana Brzeskiego Medalem Wojska Polskiego ustanowionym dekretem Prezydenta RP na Uchodźstwie. Jan Brzeski został również uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.



ANTONI SYREK DĄBROWSKI



GRZEGORZ DOLNIAK



ADAM VAN BENDLER

STAND-UP MARATON

29.09.2022 19:30

**PARK STRZELECKI W NOWYM SĄCZU
AMFITEATR**



**PROWADZENIE
KACPER RUCIŃSKI**

*Kup bilet
online*

BILETY JUŻ DOSTĘPNE !!!

www.mok.nowysacz.pl/repertuar

oraz: www.sadeckajesienkulturalna.pl



Nowy Sącz



Patron mostu – skromny strażak

» Jerzy Widel

Najstarszy, nienaruszony przez działania wojenne most nad rzeką Kamienicą w Nowym Sączu nosi imię Adama Michalewskiego. Idę o zakład, że niewiele osób w tym mieście wie, o kogo chodzi, a przecież równo miesiąc temu minęła 77. rocznica, kiedy królewski gród wyzwalał spod okupacji niemieckiej żołnierze Armii Czerwonej. Żyjemy w takim miejscu Europy, że nie dotarli do nas w 1945 r. żołnierze amerykańscy, czy brytyjscy. Takie są fakty historyczne, choć niektórzy historycy młodego pokolenia chcieliby o tym zapomnieć.

Długo nie powojowałem

Ale powróćmy do bohatera naszej opowieści. Adam Michalewski urodził się w 1909 r. w Nawojowej w dobrach hrabiego Adama Stadnickiego. Siłą rzeczy, jako młody chłopak podjął pracę w hrabiowskim tartaku, gdzie przyuczał się do zawodu stolarza. Mając 26 lat w 1935 r. został przyjęty (po znajomościach) do zawodowej straży pożarnej w Nowym Sączu, do strażnicy przy ul. Grybowskiej tuż koło rynku maślanego. Warto na marginesie przypomnieć, że dopiero w 2012 r. straż wyprowadziła się do nowej siedziby przy ul. Witosa.

Zbliżała się wojna, więc w sierpniu 1939 r. zostałem zmobilizowany w ramach 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, będąc rezerwistą tej jednostki – wspominał przed laty. – Długo nie powojowałem jako strzelec, gdyż w połowie września nasz oddział dostał się do niewoli niemieckiej pod Krosnem. Z obozu przejściowego w Łańcucie uciekłem i wróciłem do Sącza, gdzie po kilku tygodniach wróciłem do pracy w straży pożarnej.

Wspiąłem się na filar i poprzecinałem kable

W1940 r. Adam Michalewski bierze ślub z Wandą. Mieszkają w drewnianej chacie na tzw. „poddawnówce”, dzisiaj to okolica marketu



Most nad rzeką Kamienicą w Nowym Sączu nosi imię Adama Michalewskiego

Kaufland. Do pracy ma zatem niedaleko. Przemierza ulice Kilińskiego, Matejki i jest w strażnicy nieopodal mostu nad Kamienicą. W udzielonym mi wywiadzie w 1980 r. tak wspominał ostatnie dni wojny:

– 17 stycznia po południu podjąłem 24-godzinny dyżur. W nocy, a właściwie około godziny 5. nad ranem, miastem wstrząsnął potężny huk. Detonacja. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje, oprócz tego, że odłamki murów, cegieł spadły na plac apelowy (dziedziniec) naszej strażnicy. Gestapowcy przebywający jeszcze nad ranem w strażnicy z pośpiechem ładowali się na samochody

i wyjeżdżali w kierunku Chelmea. Od Grybowa słychać było ostrzał artyleryjski krasnoarmiejców. Moi koledzy ze służby pochowani w schronach zaczęli raczyć się samogonem z radości. Skoro Niemcy wyjechałi około południa, zaczęliśmy libację z radości, że wojna się wreszcie kończy. Był piękny zimowy dzień. Słoneczko, lekki przymrozek, śniegu niewiele. Mieliśmy zamiar z kolegą Sulkowskim po służbie, która się nam kończyła, wypić jeszcze kielicha. Ale kolega gdzieś mi się zagubił. Chcąc nie chcąc zamierzalem pójść do domu, a właściwie do piwnicy w młynie koło szpitala. Tam od kilku dni ukrywało się przed bombardowaniami około 40 osób z okolicznych domów, w tym moja ciężarna żona Wanda. Nagle przyszło olśnienie! Przypomniałem sobie, że od kilku dni specjalne brygady niemieckie zakładały ładunki wybuchowe na filarach mostu, łącząc je przewodami elektrycznymi. Wróciłem do strażnicy po kleszcze. Kolega strażak, jak pamiętam pochodził

Nie wiem, czy to alkohol stępił moje emocje, czy nerwy, ale wspiąłem się na filar mostu, chwyciłem garść przewodów i nie bez trudności przecięłem pojedyncze kable

z Gorlic, powiedział mi, że są to przewody niskiego napięcia. Więc wziąłem ze sobą zwykły nóż. Nie wiem, czy to alkohol stępił moje emocje, czy nerwy, ale wspiąłem się na filar mostu, chwyciłem garść przewodów i nie bez trudności przecięłem pojedyncze kable. Cały w nerwach poszedłem do wspomnianej piwnicy w młynie i nie mówiąc nikomu, co zrobiłem, zasnąłem głębokim snem. Do rana. Następnego dnia na służbie opowiedziałem o wczorajszym dniu komendantowi Ciesielczykowi.

dniu 18.01.1945 r. przeciął kable założone pod mostem na Kamienicy, celem unieszkodliwienia min. Za czyn ten został podany do odznaczenia”.

W 1980 r. Adam Michalewski powiedział mi, że owszem dostał jakąś „blaszkę”, ale nie dostał przydziału na mieszkanie, o które się tak starał. Więc rozgoryczony wyjechał z rodziną na tzw. Ziemię Odzyskaną do Chelmska Śląskiego, gdzie zorganizował Ochotniczą Straż Pożarną i został jej komendantem.

Na starych „śmiecicach”

Jednak tęsknota zrobiła swoje. Powrócił do Nowego Sącza w 1948 r. po trzech latach „wzgnania”, jak wspominał. W 1949 r. znowu wrócił do swojej strażnicy przy ul. Grybowskiej. Odszedł ze służby w 1958 r. Ale bynajmniej nie wiódł emeryckiego losu. Po powrocie z „Zachodu” starał się z pomocą innych dobrych ludzi, którzy pamiętali jego wyczyn o mieszkanie.

Pod numerem 33 przy ul. Matejki od paru lat stoi apartamentowiec obok zrujnowanej, zabytkowej Willi „Ave”. Dzisiaj są tam wytworne mieszkania, ale zanim je wybudowano, jeszcze 5 lat temu stała tu parterowy, murowany dom. To w nim mieszkała od 1949 r. rodzina Michalewskich. Władze miasta wreszcie uznały jego zasługi i to nie tylko uratowania mostu. Pan Adam w piwnicy miał swoją pracownię – stolarnię. Aktywnie żył i pracował.

Zmarł w 1995 r. Staraniem kombatanów i radnych na czele z Maciejem Kurpem, który był wtedy przewodniczącym Rady Miasta, rada w 2002 r. podjęła uchwałę o nadaniu imienia Adama Michalewskiego mostowi nad Kamienicą. Uroczystości z tym związane odbyły się 7 października 2003 r. Warto o tym pamiętać, zwłaszcza każdego roku w styczniu. Nie był królem, legionistą, znaną postacią historyczną. Był skromnym strażakiem. Ale ma swój pomnik w centrum miasta.

Nie był królem, legionistą, znaną postacią historyczną. Był skromnym strażakiem. Ale ma swój pomnik w centrum miasta

AUTOREKLAMA

dts24.pl

Tvoja codzienna porcja informacji

Kompleksowa wymiana oświetlenia w Nowym Sączu – prace postępują

Prace przy modernizacji oświetlenia ulicznego idą pełną parą. Do tej pory zrealizowano wymianę 357 punktów świetlnych. Nowoczesne, oświetlenie LED pojawiło się już na ul: I brygady, Biegonickiej, Prusa, Długosza, Kilińskiego, Freislera, Grodzkiej, Limanowskiego, Granicznej, Wiśniowieckiego i ul. Zygmuntowskiej. Łącznie zostanie wymienionych 2313 lamp. To inwestycja w bezpieczeństwo Mieszkańców Nowego Sącza.



Budowa chodnika na ul. Zawiszy Czarnego zakończona

Zakończyła się budowa chodnika przy ul. Zawiszy Czarnego na os. Kaduk. Prace były prowadzone na odcinku od ul. Grottgera do ul. Kapuścińskiego. Został wykonany chodnik o długości 200 metrów. Zamontowano również nowoczesne oświetlenie. Na wiosnę zostanie wykonane także przejście dla pieszych.



Przy „Skalkach nad Kamienicą” powstało miejsce do rekreacji

W Nowym Sączu pojawiło się kolejne miejsce do rekreacji dla Mieszkańców. W okolicy skałek nad Kamienicą zostały zamontowane dwie wiaty, grillowisko a także stojaki na rowery. - *Wiem, że takich miejsc brakuje w naszym Mieście. Wracamy nad nowosądeckie rzeki – powiedział prezydent Ludomir Handzel.*



Kolejne pary świętowały Jubileusz Złotych Godów

W sali reprezentacyjnej Ratusza odbyła się uroczystość złotych godów. Prezydent Ludomir Handzel złożył gratulacje i życzenia kolejnych pięknych lat pożycia małżeńskiego 14 parom świętującym swoje Jubileusze.





Jak Lachy zbójowały na Atlantyku

Powiedzieć, że to była przygoda życia, to jakby nic nie powiedzieć, bo to było piękne i straszne jednocześnie przeżycie – wspomina 65-letni Paweł Kania, uczestnik rejsu przez Atlantyk w 1984 r. Płynął wtedy na sławnym jachcie „Dunajec”, który właśnie został wystawiony na sprzedaż.

Próbował przebłagać bogów oceanów

Uczestniczyliśmy w wielkiej światowej imprezie żeglarskiej Parade of Sail, czyli „Operacji Żagiel 84”. Nasz rejs trwał 3 miesiące. Punktem zbornym był Halifax w Kanadzie a meta w angielskim – Liverpoolu. Dlaczego to było piękne i straszne jednocześnie dla mnie? Na 150 mil morskich przed Halifaxem dorwał nas sztorm, który trwał trzy dni. Fale sięgały 10 metrów. To było potworne przeżycie i człowiek się tylko modlił. Nasz kapitan wyrzucił co cenniejsze osobiste rzeczy, by przebłagać Boga czy też bogów oceanów!

Tak zapamiętał swój rejs jachtem „Dunajec” Paweł Kania, który we wspomnianych regatach światowych był na tej jednostce kucharzem, czyli kukiem. Teraz jest mu i wszystkim żeglarzom bardzo przykro, że „Dunajec” kończy swoją karierę. Jak informowaliśmy na naszym portalu dts24.pl, Sądecko-Podhalański Okręgowy Związek Żeglarski wystawił na sprzedaż s/y „Dunajec” z ceną wywoławczą 150 tys. euro. Głównym powodem jest ponoć brak chęci do zajmowania się jachtem, gdyż nie ma chętnych, by nim pływać. Tak się kończą marzenia o promocji Sądeczyny na morzach i oceanach świata.

Żeglarze z Jeziora Rożnowskiego

Skąd się wzięli żeglarze z Podtatrza, Pogorza i Beskidu

Sądeckiego? Wprost z Jeziora Rożnowskiego. Tuż po wojnie, bo już wiosną 1945 r., gimnazjaliści i licealiści, harcerze z III Wodnej Drużyny im. gen. Mariusza Zaruskiego w Zbyszycach zaczęli żeglować tworząc: Jachtklub Ligi Obrony Kraju i Jachtklub PTTK Beskid w Znamirowicach. Żeglarstwo kwitło w późniejszych latach a ukoronowaniem było wodowanie w 1979 r. za czasów województwa nowosądeckiego jachtu pełnomorskiego „Dunajec”. Nie sposób wymienić najznakomitszych działaczy żeglarskich, ale niewątpliwie inicjatorami zbudowania sądeckiego jachtu byli komandor Jachtclubu PTTK Beskid Jerzy Masior i prezes Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Władysław Stendera. Jednostkę miało sfinansować, jak to w PRL, społeczeństwo, ale głównie łożyły na ten cel zakłady pracy. 23 czerwca 1979 r. w Stoczni im. Józefa Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku „Dunajec” wodował. Pierwszym kapitanem został Maciej Smaga, który kilkadziesiąt lat temu osiadł w Kanadzie. „Dunajec” miał być szkołą morską młodych wilków morskich z Beskidów i Podtatrza, gdyż armatorem został Sądecko-Podhalański Okręgowy Związek Żeglarski, którym kierował wtedy aż do 2001 r. zapalony żeglarz Janusz Petryla. To była wielka sensacja w Nowym Sączu, gdyż uczestnictwo w rejsach pierwotnie po Bałtyku to była nobilitacja i atrakcja dla żeglarzy z tego regionu.

12 tysięcy mil żeglugi

Przez pierwsze dwa lata „Dunajec” pływał po Bałtyku z sądecką młodzieżą żeglarską i nie tylko. Później były rejsy na Morze Północne. Wreszcie w 1984 r. Atlantyk. Wspominając Parade of



„Dunajec” pod pełnymi żaglami

Sail 84. warto wymienić nazwiska, które wpisały się w historię sądeckiego żeglarstwa. Kapitan k. żeglugi wielkiej Andrzej Mendrygał, radiowiec nawigator Edward Walentynowicz, Maciej Smaga, Janusz Petryla, Kazimierz Waclawik, Edmund Nowak, Czesław Mróz, Włodzimierz Szlahusek, Paweł Kania.

– Z Halifaxu, gdzie byliśmy w połowie czerwca 1984 r., nie popłynęliśmy do Liverpoolu, bo czas nas gonił, ale bezpośrednio do Francji do Cherbourga i dalej przez Kanał Kiloński do Gdyni – wspomina Paweł Kania. – W sumie przepłynęliśmy ponad 8350 mil morskich. W Gdyni już czekali kolejni sądecy żeglarze, by popłynąć po Bałtyku „Dunajcem”.

Warto odnotować kolejny ważny rejs historii tego jachtu po Atlantyku. W 1992 r. z okazji 500-lecia wyprawy Krzysztofa Kolumba, który dobił Santa Marię do Ameryki, odbyło się kolejne światowe spotkanie żeglarzy – Grand Regatta Columbus 92. „Dunajcem” popłynęła do Nowego Świata załoga w składzie: Adam Długosz (kapitan), Marian Szczyrek, Ryszard Król, Janusz Molek, Janusz Petryla, Jerzy Martyniak, Marian Florczyk, Adam Jeż, Tomasz Masior. Pokonali trasę 12 400 Mm.

Flagowy jacht na sprzedaż

W późniejszych latach jachtem „Dunajec” pływały po morzach często zmieniające

się załogi. Jednak coraz częściej cumował w porcie jachtowym w Gdyni. Bez większego zainteresowania ze strony sądeckich żeglarzy, bo i czasy się zmieniły nie za bardzo były pieniądze na jego utrzymanie, nie mówiąc już, że brakło chętnych, by dbać o mahoniowy kadłub. Teraz „flagowy” kiedyś jacht ziemie sądeckiej idzie na sprzedaż. Jaki będzie dalszy jego los, Neptun tylko wie. W czasach rządów Janusza Petryli w latach 1979–2001 w związku żeglarskim było zarejestrowanych około 1200 żeglarzy. Dzisiaj jest ich zdecydowanie mniej, bo i warunki żeglowania po Jeziorze Rożnowskim drastycznie uległy pogorszeniu.

(YES)



Brakło chętnych, by dbać o mahoniowy kadłub

Niestety z przykrością musieliśmy podjąć decyzję o wystawieniu jachtu „Dunajec” na sprzedaż.

Brak pieniędzy na utrzymanie jachtu to jedno, ale większy problem to brak osób, które chcą nie tylko popracować przy jachcie podczas prac przygotowawczych i drobnych remontów czy napraw, ale również osób, które chciałyby żeglować na „Dunajcu”. Być może ten post spowoduje, że sytuacja się zmieni, ale póki co: sprzedamy żaglowy jacht morski „Dunajec”. Jacht dzielny, który w swojej historii przepłynął 6 razy ocean Atlantycki i był w Spitsbergenie” – piszą właściciele „Dunajca”, który promował Sądeczynę i Podhale w Polsce i na świecie przez niemal pół wieku.

Ogłoszenie Wójta Gminy Chelmic

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w Gminie Chelmic.

Na podstawie art. 17 pkt. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.) oraz na podstawie przepisów rozdziału 1 w dziale III oraz art. 39, 40, 41, 51 ust. 1 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2021r. poz. 247 z późn. zm)

zawiadamiam

I. o podjęciu przez Radę Gminy Chelmic uchwały:

- Nr XXIX/715/2021 z dnia 29 października 2021 r. w sprawie przystąpienia do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego w Gminie Chelmic obejmującego działki nr 415/13 i 415/14 położone w obrębie Chelmic.

II. o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektów zmiany w w/w miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego i opracowania prognoz oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionej zmiany planów i do prognoz oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 14 marca 2022 r.

Wnioski należy składać w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Chelmic (33-395 Chelmic) lub w postaci elektronicznej z podpisem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Chelmic.

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE. L 2016, Nr 119, str. 1 z późn. zm.), zwanego dalej „RODO”, informuję iż prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia RODO przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano. Administratorem danych osobowych przetwarzanych w wyniku uzyskania ich w toku prowadzonych postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych jest Burmistrz Miasta Jordanowa. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie Miasta Jordanowa za pomocą e-mail: inspektor@cbi24.pl Przetwarzanie danych jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w ramach sprawowania władzy publicznej - szczególne informacje dotyczące ochrony danych osobowych są dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej.

AuTYzm

Poznaj Zrozum Pomagaj



MADA
mada.org.pl

1%
KRS6070

ORGANIZATORZY



Krynica
Źródłem
Kultury
2022



ZAPRASZA

WSZYSTKIE KONCERTY
W OBOWIĄZUJĄCYM
REŻIMIE SANITARNYM

MAŁOPOLSKA
wizytówka

Partnerem Głównym cyklu
Krynica Źródłem Kultury jest
jest Województwo Małopolskie

Sponsorem cyklu
Krynica Źródłem Kultury jest
miasto Krynica-Zdrój



Lady Pank
18 lutego
godz. 19.00



Mrozu
19 lutego
godz. 19.00



Dżem
25 lutego
godz. 19.00

BILETY
JUŻ DOSTĘPNE

pjalniaglowna.pl
serwis Going.pl

krynicazrodlemkultury.pl

SPONSOR GŁÓWNY



PARTNER GŁÓWNY



SPONSOR



PARTNERZY



Partnerzy wydania:





Z Budką Suflera na scenie

»→ Rozmawia Agnieszka Małecka

Wniedzielę, 6 lutego, minęła druga rocznica śmierci Romualda Lipko, jednego z założycieli legendarnego zespołu Budka Suflera, kompozytora i multiinstrumentalisty, autora największych przebojów grupy. Jego nieopublikowane dotąd kompozycje znalazły się na nowej płycie Budki Suflera. Do współpracy nad tym projektem została zaproszona młoda sędzianka 18-letnia IRENA MICHALSKA, która do zespołu trafiła przez przypadek. Szczęśliwe zdarzenie losu zapoczątkowało jedną z największych przygód w jej życiu.

– Śpiewasz i grasz od dziecka.

– Tak. Urodziłam się w Toruniu i to tam stawiałam swoje pierwsze kroki w edukacji artystycznej. Naukę w klasie wiolonczeli rozpoczęłam w Zespole Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego w Toruniu, edukację muzyczną kontynuuję do dzisiaj w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu. Moja mama pracowała jednym z toruńskich domów kultury, więc miałam wiele możliwości rozwoju, uczestniczyłam w zajęciach szachowych, komputerowych, plastycznych, baletowych... Jednak dopiero zajęcia wokalne sprawiły, że poczułam „to coś”. Jako sześcioletka zostałam laureatką ogólnopolskiego konkursu a mój głos został uwieczniony na płycie. To wydarzenie dało mi ogrom motywacji do dalszego rozwoju właśnie w tej dziedzinie. Uwielbiam robić wszystko, co jest związane z wyrazem artystycznym. Czasami jest to gra aktorska, śpiew a niekiedy gra na wiolonczeli, dzięki której również mogę wyrazić swoje emocje.

– W czerwcu zeszłego roku zdobyłaś główną nagrodę „Złoty Klucz” na Festiwalu im. Jonasza Kofty Moja Wolności 2021 w Warszawie. To tam zauważył Cię Mieczysław Jurecki, basista zespołu Budka Suflera. I... tak to się wszystko zaczęło?

– Istotnie. Od rozmowy do rozmowy, od maila do maila, nawiązaliśmy ze sobą kontakt i współpracujemy do dzisiaj. Jak do tej pory z Budką Suflera wystąpiłam trzy razy. Dwa pierwsze występy wspominam bardzo dobrze, jednak ten ostatni, podczas 30. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Legnicy, był już dla mnie znacznie trudniejszym przeżyciem. Miałam problemy z odsłuchem, nie słyszałam dobrze własnego głosu ani fortepianu, przez co nie do końca zaprezentowałam się tak, jakbym sobie tego życzyła. Z każdym jednak występem nabieram nowego doświadczenia. Teraz już wiem, że nawet w momencie, gdy jestem dobrze przygotowana, coś może pójść nie po mojej myśli. Było ogromnie stresująco, ale wiem, że nie powinnam winić samej siebie za problemy techniczne, na które nie mam wpływu. Trudne doświadczenia dają mi motywację i są potrzebne do dalszego mojego rozwoju.

– We wrześniu zeszłego roku wystąpiłaś na jednej scenie razem z Izabelą Trojanowską i Felicjanem Andrzejczakiem. Na pewno był to duży zaszczyt, ale i ogromne wyzwanie.

– Tak, bardzo! Koncert miał miejsce 21 sierpnia w Lublinie, podczas uroczystości nadania Muszli Koncertowej imienia Romualda Lipko. To był mój debiut z zespołem Budka Suflera. Wielką odpowiedzialnością był występ dla kilkuset publiczności. Przeżyciem było też śpiewanie dla najbliższych przyjaciół oraz rodziny tego wybitnego kompozytora, których miałam okazję dzięki temu wydarzeniu poznać. Mimo pewnych obaw z racji mojego młodego wieku, zostałam przez wykonawców i muzyków ciepło przyjęta. Jestem wdzięczna za rady, których mi wtedy udzielili, i wszystkie opowieści, którymi się ze mną podzielili.

– Od tamtej pory dołączyłaś do składu grupy. Na próbach zespołu na pewno jest baaardzo głośno.



Irena Michalska

– Oj tak! Budka Suflera, jak wiemy, to nie kameralna muzyka klasyczna lub jazzowa tylko mocne, rockowe brzmienia. Na początku musiałam się do tego trochę przyzwyczaić. Atmosfera jest oczywiście niesamowita! Obcuje z wybitnymi muzykami i wiele się od nich uczę. Wszyscy są cudowni i bardzo sympatyczni. Obecnie coraz częściej wyjeżdżam do stolicy, gdyż tam odbywają się próby zespołu. Grafiki występów powoli się wypełnia, będą to głównie koncerty w miesiącach wiosenno-letnich, gdyż one sprzyjają imprezom na świeżym powietrzu.

– Mój ulubiony utwór Budki Suflera to zdecydowanie „Jest taki samotny dom” – pierwszy singel zespołu z płyty „Cień wielkiej góry”, z 1975 r. Miałaś okazję zaśpiewać go podczas swojego sierpniowego debiutu.

– Tak, miałam przyjemność zmierzyć się z tym monumentalnym,

pięknym gotyckim romansem. Bardzo się cieszę i jestem za to wdzięczna, że dano mi możliwość zinterpretowania utworu tak, jak sama go czułam. To mnie właśnie fascynuje w piosence, że jest ona materia plastyczną, która dzięki naszej interpretacji, może nabrać zupełnie innej formy i przekazu.

– A Twoje ulubione piosenki Budki Suflera to...?

– Oczywiście jest ich bardzo wiele. „Szalony Koń” to piękna rozwijająca się suita, pełna kolorytu i ciekawych brzmień. Utwory „Pieśń niepokorna” oraz „Noc nad Norwidem” łączą wspólny motyw poezji Cypriana Kamila Norwida. Obydwie piosenki mają fenomenalne teksty, to wybitne dzieła muzyczne. Poza tym ostatnio odkryłam na nowo utwór „Cały ten zgiełk”, który stał mi się niezwykle bliski.

– Niedawno głośnym echem odbiło się dołączenie do grupy znanego aktora Jacka Kawalca.

– To miły i serdeczny człowiek. Miło wspominam nasze wspólne rozgrzewki wokalne w pokoju hotelowym, w przeciwieństwie do innych gości, dla których mogły być one zbyt głośne (śmiech). Jeśli ma się wspólną pasję i podobne zainteresowania to różnica wieku ani doświadczenia nie stanowi przeszkody w rozmowie.

– Wkrótce zespół zamierza nagrać płytę z nieznanymi do tej pory kompozycjami Romualda Lipko.

– Zgadza się. Zostałam przez zespół zaproszona do współpracy nad tym projektem. To duża odpowiedzialność i dołożę wszelkich starań, aby jak najlepiej wykonać te nieznanne dotąd utwory.

– Muzyka muzyką, ale bliski jest Ci także teatr. Jesienią debiutowałaś na scenie

Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu jako Ludwika Boguszowa w spektaklu pt. „Bolek i Żabusia”, w reżyserii Moniki Ślepiak. Jak Ci się podobało?

– Bardzo! Mój debiut miał miejsce w sądeckim „Sokołe”. Od czasu premiery czuję się przyjacielsko związana z całą rodziną teatru i mam nadzieję, że w najbliższym czasie dostanę jeszcze jakąś ciekawą rolę.

– W tym roku zdajesz maturę. Jak tak zajętej artystycznie osobie idą przygotowania?

– Nie tylko zdaję maturę, ale również robię dyplom w szkole muzycznej. Nie zaprzeczę, jest ciężko. Jestem rocznikiem, który najbardziej ucierpiał przez pandemię, czuję, że odbiło się to na mojej edukacji, zwłaszcza muzycznej. Dziwnym i smutnym doświadczeniem są lekcje gry na wiolonczeli prowadzone przez Skype. Jednak, co pragnę podkreślić, moja szkoła (Zespół Szkół Akademickich, przyp. AM), jest szkołą, która bardzo wspiera uzdolnioną młodzież. Przekonałam się o tym przez całe 6 lat nauki, podczas których angażowałam się w liczne projekty artystyczne. Mimo wielu zajęć, potrafię wygospodarować sobie wolne chwile, aby obejrzeć dobry film, zagrać w jakąś grę planszową z moim rodzeństwem lub po prostu pogadać z przyjaciółmi.

– Z czym planujesz związać swoją przyszłość? Wiesz już, na jakie studia będziesz aplikować?

– Jak większość osób w moim wieku jestem pełna obaw o to, jak potoczy się moja przyszłość. Na pewno będę aplikować do szkół artystycznych, ale interesuję się też krawiectwem historycznym i nie wykluczam, że stanie się ono nie tylko moją pasją.



Irena Michalska na scenie podczas koncertu

30 LAT
DOŚWIADCZENIA

VIDOK.COM
OKNA I DRZWI



NOWY SĄCZ, SIEMIRADZKIEGO 9, tel. 502 458 992

IONIQ 5.

Power your world.
100% elektryczny.



IONIQ 5 to pierwszy model submarki Hyundai IONIQ, dedykowanej pojazdom 100% elektrycznym. IONIQ 5 ustanawia nowe standardy w dziedzinie bezemisyjnej mobilności. Poznaj jego unikatowy design, futurystyczne wnętrze, wykonane z przyjaznych dla środowiska materiałów oraz bogate wyposażenie z zakresu bezpieczeństwa, łączności i komfortu.

Zapraszamy do salonu.

Leasing dla firm od **1449 zł/mc netto**.
Dopłata do **27 000 zł** w programie
„Mój elektryk“ dla osób fizycznych.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168
tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5 LAT
GWARANCJI
BEZ LIMITU KILOMETRÓW

8 LAT
GWARANCJI
NA BATERIĘ WYSOKIEGO NAPIĘCIA

5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Samochód prezentowany w reklamie to Hyundai IONIQ 5 Platinum 73 kWh 4WD 305 KM z pakietem Solar i opcjonalnymi felgami 20" o wydajności 16,8 kWh/100 km w cyklu WLTP i zerowej emisji CO₂. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia. Propozycja dotyczy wskazanych modeli w leasingu na określonych warunkach. Szczegóły finansowania u dealerów Hyundai. Propozycja nie stanowi oferty i jest adresowana wyłącznie do przedsiębiorców. Podmiotem finansującym jest BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o. Promocyjny leasing dostępny do 31.12.2021 r. Prezentowana dopłata w programie „Mój Elektryk” została wskazana w wysokości maksymalnej. Jej rzeczywista wartość uzależniona jest od realizacji kryteriów dotyczących uczestników programu „Mój Elektryk” oraz rozstrzygnięcia Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Uzyskanie dopłaty wymaga złożenia przez Klienta wniosku w tym przedmiocie. Nabór wniosków trwa do 30.09.2025 r. i dostępny jest dla osób fizycznych, a pojazdy nabyte w ramach przedsięwzięcia nie mogą być wykorzystywane do prowadzenia działalności gospodarczej. Więcej szczegółów dostępnych pod adresem: <https://www.gov.pl/web/elektromobilnosc/aktualne-ogloszenia-o-naborach>. Hyundai Motor Poland sp. z o.o. nie ponosi odpowiedzialności za brak możliwości skorzystania przez Klienta z uczestnictwa w programie lub niez uzyskanie przez niego wnioskowanej dopłaty.

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Odpowiedzialność cywilna za zwierzęta

Ogromna liczba ludzi posiada, posiada zwierzęta domowe; takie klasyczne jak psy i koty ale także coraz częściej zwierzęta egzotyczne. Posiadanie psa lub kota wiąże się z przyjemnością, ale także obowiązkami i odpowiedzialnością: cywilno-prawną a często i karną. Z tego wynika także obowiązek naprawienia szkody poszkodowanemu, materialnej np. w postaci zniszczonej odzieży, oraz kosztów leczenia i zadośćuczynienia (szkody niemajątkowej) w postaci bólu fizycznego i cierpienia fizycznych związanych z np. leczeniem.

Kto ponosi winę za szkodę spowodowaną przez zwierzęta

Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzęta ponosi zawsze osoba, która dane zwierzę chowa lub się nim posługuje, ale nie musi to być właściciel zwierzęcia. Kwestie związane z odpowiedzialnością za szkody wyrządzone przez zwierzęta reguluje artykuł 431 Kodeksu cywilnego, który w paragrafie 1 stanowi: „Kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było pod jego nadzorem, czy też zabrał się lub uciekł, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy. Tak więc odpowiedzialność za zwierzęta, to odpowiedzialność w na zasadzie winy w nadzorze i ponosi ją ten, kto zwierzę chowa albo się nim posługuje.

Odpowiedzialność z tego artykułu (431Kc) dotyczy tylko sytuacji gdy zwierzę z własnego popędu, instynktownego zachowania, wyrządziło szkodę. Odpowiedzialność – z tego artykułu – nie zachodzi gdy zwierzę wykonuje polecenia człowieka i z tego tytułu wynikła szkoda np. jazda konna, przewóz wozem ludzi, kuligi itd. W tym drugim przypadku odpowiedzialność za szkodę wynika z innego przepisu, artykułu 415 Kodeksu cywilnego, czyli jest to odpowiedzialność na zasadach ogólnych („Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia”).

Należy także pamiętać że odpowiedzialność za zwierzęta – zgodnie z artykułem 431 – dotyczy tylko szkód wyrządzonych przez zwierzęta „hodowlane” czyli chowane przez człowieka. A więc zwierzęta domowe, dzikie w cyrkach

i ZOO, zwierzęta w schroniskach i przechowalniach. Warunkiem jest konieczność pozostawiania zwierzęcia pod ludzką opieką. Dlatego hodowany wąż, krokodyl lub inny gad, ptak, lub inne zwierzę hodowane przez człowieka (np. w domu) będzie podlegało odpowiedzialności z tego artykułu. Jeżeli szkodę spowodowało zwierzę w stanie wolnym, dziko żyjące to takiej odpowiedzialności nie ma.

Kto ponosi odpowiedzialność za szkodę

Zgodnie z prawem, odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzęta ponosi osoba która, dane zwierzę chowa lub się nim posługuje i ponosi winę w nadzorze, np. nie dopilnowała zwierzęcia. Oznacza to że odpowiedzialnym za szkodę jest nie zawsze właściciel zwierzęcia ale także osoba, która przez dłuższy okres zajmuje się zwierzęciem (sprawuje nad nim opiekę, karmi go, daje mu schronienie itp.). Chowaniem zwierzęcia nie jest natomiast przejściowa, grzecznościowa, okazjonalna, trwająca krótko, kilka dni opieka. I wtedy odpowiedzialność spada na właściciela. Natomiast osoba posługująca się zwierzęciem – w świetle prawa i orzecznictwa – to osoba, która wykorzystuje zwierzę dorywczo do jakiegoś celu, np. wypożyczenie konia do jazdy na okres urlopu, lub sezon letni, wypożyczenie do prac rolnych itd. I nie ważne jest czy jest to wypożyczenie odpłatne czy nie.

Bardzo ważną – konieczną – przesłanką do zaistnienia odpowiedzialności jest wystąpienie winy w nadzorze, niedopilnowanie zwierzęcia. Ze wspomnianego artykułu 431 Kc wynika domniemanie istnienia winy w nadzorze. I aby uniknąć takiej odpowiedzialności należy obalić to domniemanie, czyli bezspornie wykazać brak własnej winy lub winy innych osób, za które ponosi on odpowiedzialność. Ale nie wystarczy tylko samo stwierdzenie, że zwierzę było zamknięte, że uciekło, że je ktoś wypuścił. Trzeba to wykazać, udowodnić że nie jest to naszą winą i nie wynika z braku staranności w nadzorze. Uwolnienie się od odpowiedzialności wymaga zawsze wykazania, że podjęte zostały wszystkie niezbędne środki

staranności, aby uniknąć wyrządzenia szkody. I w praktyce nie jest to łatwe.

Jest także szczególny przepis związany z art. 6 kodeksu cywilnego odnoszący się do zasad współżycia społecznego. Otóż w & 2 artykułu 431, jest zapis że chowający zwierzę może ponosić odpowiedzialność nawet jeśli nie wynika to z ogólnej zasady winy (czyli nie ponosi winy), ale wynika to z zasad współżycia społecznego i tzw. zasady słuszności. I wtedy także musi naprawić szkodę.

Ubezpieczenie za szkody wyrządzone przez zwierzęta.

Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez zwierzę może okazać się bardzo dotkliwa dla osoby, która je chowa lub się nim posługuje. W szczególności przy szkodach na osobie, np. pogryzieniach, kosztach pozamaterialnych, zadośćuczynienia, mogą być bardzo, bardzo wysokie. Dlatego warto zawrzeć ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone przez zwierzęta.

Nie ma formalnego obowiązku takiego ubezpieczenia i ochrona taka jest udzielana na zasadach dobrowolności. Zwierzęta mogą być ubezpieczone:

- Jako zwierzęta domowe (hodowane przez człowieka) w zakresie wynikającym z prawa (art. 431) za wyjątkiem wyłączeń.
- Jako zwierzęta hodowlane i pracujące w rolnictwie. Ich obejmuje obowiązkowe ubezpieczenie, OC rolnika. Rolnik posiadający zwierzęta domowe powinien ubezpieczyć je w ramach OC w życiu prywatnym, bo obowiązkowe ubezpieczenie rolnicze takich zwierząt nie obejmuje.
- Jako oddzielne ubezpieczenie dla zwierząt obejmujące obok OC także inne ryzyka i świadczenia np. związane z ochroną i pomocą weterynaryjną itd. Prowadzą je niektórzy ubezpieczyciele w Polsce (np. Proama, mtu24.pl, Generali, Avvia, Link4).

W tym materiale przedstawię tylko ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej zwierząt domowych. Czyli ubezpieczenie OC, które zabezpiecza właściciela zwierzęcia

(lub inną osobę) przed ryzykiem wysokich kosztów związanych z naprawieniem szkód wyrządzonych przez zwierzę osobom trzecim. Ubezpieczenie takie obejmuje zarówno koszty leczenia osoby pogryzionej przez psa (szkoda na osobie) jak i szkody na mieniu, np. uszkodzenie samochodu przez biegnącego psa (wypadek na drodze).

Zwierzęta domowe w zasadzie objęte są ochroną odpowiedzialności cywilnej w życiu prywatnym i występują w głównie przy ubezpieczeniu domu lub mieszkania. Bo bardzo często są ze sobą powiązane. Np. pęknięcie akwarium, czy łódka wodnego powoduje wylanie się kilkaset litrów wody i zalanie sąsiada ale także szkody własne, domu, elementów stałych lub ruchomości.

Wybór jaki wybrać zakres ubezpieczenia - jaki jego wariant - zależy głównie od indywidualnych potrzeb ubezpieczającego, warunków proponowanych przez ubezpieczycieli no i oczywiście wysokości składki. Każdy agent rozpoznając potrzeby klienta, proponuje jak najlepsze rozwiązanie, np. łącznie z koniem utrzymywanym dla celów rekreacyjnych.

Tak jak w innych ubezpieczeniach zwracać należy uwagę na zakres ochrony, łącznie z definicją zdarzeń, które podlegają ochronie, na wyłączenia odpowiedzialności, czy na franszyzy (udział własny w szkodzie) lub karencje. Wszystko to mamy zawarte w OWU. Jeśli jest to rozszerzenie OC w życiu prywatnym to zwracamy uwagę na elementy ubezpieczenia zwierząt i wybieramy polisę, która zawiera taką opcję.

Jakie zwierzęta domowe chroni polisa mieszkaniowa

Ubezpieczyciele w ogólnych warunkach ubezpieczenia (OWU) zawsze precyzują jakie zwierzęta domowe mogą być objęte ochroną ubezpieczeniową. Czasami są to tylko ogólne odniesienia że warunkiem ubezpieczenia jest przeznaczenie tych zwierząt i jako domowe stanowią towarzystwo człowieka i razem z nim mieszkają. Czyli w odróżnieniu od hodowlanych (bydło, trzoda chlewna) czy dzikich, wolno żyjących, nawet jeśli są udomowione. Inni regulują bardziej szczegółowo,

wymieniając te zwierzęta np. psy i koty, chomiki, świnki morskie, papugi i kanarki, żółwie, ryby akwariowe, szynszyle i fretki, myszy szczury i króliki i inne gryzoni domowe.

Zwracać należy uwagę na wyłączenia. Najczęściej są wyłączenia, nie są objęte ubezpieczeniem: zwierzęta dzikie i półdzikie, zwierzęta egzotyczne a w szczególności jadowite i drapieżne, agresywne rasy psów, zwierzęta przeznaczone na handel oraz te zwierzęta, których hodowla, a więc i ich wwożenie na teren Polski jest zabronione, nielegalne. Oczywiście ubezpieczenie związane z polisą mieszkaniową nie dotyczy koni wyścigowych oraz wykorzystywanych dla celów pociągowych i zarobkowych np. w bryczkach sankach.

Ubezpieczone od odpowiedzialności cywilnej zwierzęta domowe w polisach związanych z ubezpieczeniem domów (pakiety domowe, mieszkalne) są przypisane do ubezpieczanej nieruchomości. Chociaż ubezpieczenie nie zawęża się tylko do domu, ale także obejmuje miejsca zewnętrzne gdzie z człowiekiem przebywają zwierzęta. Czas trwania takiego ubezpieczenia jest podobny do ubezpieczenia zasadniczego czyli domu i trwa w zasadzie rok ale może być zawarte także np. na 3 lata.

Ubezpieczyciele z zasady nie określają jakie ilości zwierząt mogą być objęte ochroną ubezpieczenia na jednej polisie. Ale ich ilość nie może wskazywać na hodowlę lub cel handlowy. Wyjątkiem są np. pszczoły, gdzie ubezpieczenie obejmuje tylko małe przydomowe pasieki np. do 5, 7 a najwyżej 10 uli. Bo od 11 uli jest to już pasieka i specjalistyczne gospodarstwo rolne. Ograniczenia ilościowe mogą dotyczyć także np. ilości ubezpieczanych psów ras agresywnych.

Wszelkie odstępstwa, sprawy nietypowe np. ubezpieczenie udomowionych dzikich zwierząt, wymagają ustaleń szczegółowych i zapisów na polisie. Natomiast nie ma znaczenie pochodzenie zwierząt, są z rodowodem czy pochodzą np. ze schroniska.

DR STANISŁAW KUTA
DORADCA ZARZĄDU ALWIS&SECURA

Co u nas załatwisz?



TANIE PRZELEWY
KONKURENCYJNE CENY



PŁATNOŚCI EKSPRESOWE
DO 15 MIN



BANK WSPÓŁPRACUJĄCY
REALIZACJA TRANSAKCJI

- ☆ OSZCZĘDNOŚĆ
- ☆ ZAUFANIE
- ☆ BEZPIECZEŃSTWO

Zapraszamy do naszego biura:

ul. Grunwaldzka 28, Nowy Sącz

+18 442 31 57

WWW.POLISONET.PL



Punkt opłat

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Partnerzy wydania:



17 lutego 2022 | dts24 | 33

26.02

XVI TARGI ZDROWEJ ŻYWNOŚCI



Trzy Korony

PROGRAM OGÓLNY (14:00 - 18:00)

- 14:00 – 15:00 Rozpoczęcie targów, przedstawienie wystawców
- 15:00 – 16:05 Występy muzyczne
- 16:05 – 17:10 Wykłady prozdrowotne
- 17:00 – 18:00 Występy muzyczne

WYKŁADY PROZDROWOTNE

16:05 - 16:20 Aldona Rogowska

„Prozdrowotne właściwości naturalnych octów żywych”

Poprowadzi: Octomanka - właścicielka gospodarstwa rolnego prowadzonego w zgodzie z naturą

16:20 - 17:10 Jan Borzęcki

„Wzmacnianie odporności: miód, pyłek i produkty pszczele, Apiterapia”

Poprowadzi: Pszczelarz z pasji, prowadzący trzy pasieki oraz domek do Apiterapii

WYSTĘPY MUZYCZNE

Małgorzata Boruch (Pracownia Wokalna Tarnów),

Daniel Peter Hawes (uczestnik The Voice Of Poland),

Zofia Konar, Przemek Lipień, Kasia Wiktorowska, Tomasz Wolak

ORGANIZATORZY

Galeria Trzy Korony

EventON Energetyczna Organizatorka Eventów & Manager Paulina Biernacka

Imprezowy Region



MIEJSCE

Galeria Trzy Korony, ul. Lwowska 80, Nowy Sącz

Partnerzy wydania:



Wikar



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Kochane, kruche życie, zostań w Basi, nie uciekaj!

Rodzice małej Basi wyjechali z Polski do Niemiec po nadzieję. W ojczyźnie jej nie znaleźli. Polski system opieki zdrowotnej nie refunduje leczenia takich dzieci jak Basia. W Polsce można jedynie towarzyszyć dziecku w odchodzeniu. W Hamburgu jest klinika, której specjalnością jest poszukiwanie dla chorych choć cienia szansy na życie i jest refundacja leczenia. To dlatego emigrują tam dziesiątki rodzin z dziećmi chorymi na CLN-2.



(IK)
PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Dziewięć drzew z ulicy Batorego zniknęło z krajobrazu miasta

Warczenie pił mechanicznych zabolowało sędzian, którzy doceniają zieleń. Nieopodal dworca PKP pojawili się drwale, którzy przystąpili do wycinki drzew rosnących wzdłuż Alei Batorego. Ludzie zasmuceni i zdziwieni decyzją o wycince podzielili się swoimi wątpliwościami z redakcją dts24. „Drzewo rośnie latami. Cięcie trwa kilka minut. Skutki takiej decyzji są nieodwracalne dla ekosystemu, dla ludzi, dla miasta... Smutno patrzeć na te kikuty drzew, które pamiętały naszych przodków” – pisze pani Dobrosława Chrzastkowska.

Uwagi naszej Czytelniczki przekazaliśmy Grzegorzowi Tabaszowi, dyrektorowi Wydziału Ochrony Środowiska w Urzędzie Miasta Nowego Sącza, który w rozmowie z nami przyznał, że decyzja o wycince była bolesna również dla niego.



(IK)
PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Na sądeckich drogach znów posypały się mandaty

Wzeszły wtorek (8 lutego) sądecki policjanci prowadzili działania pod nazwą „Niechronieni uczestnicy ruchu drogowego”. Nałożyli ponad 50 mandatów. Rekordzistka musi zapłacić 1500 złotych.

„Niechronieni uczestnicy ruchu drogowego” to cykliczna akcja, która ma na celu poprawę bezpieczeństwa rowerzystów i pieszych. Są oni bowiem szczególnie narażeni podczas wypadków.



(NN)
PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Święto najpopularniejszych sportowców Sądeckich

107 znakomitych sportowców konkurowało o tytuł Najpopularniejszego Sportowca Sądeckich w 19. edycji plebiscytu organizowanego przez stowarzyszenie „Dla Miasta”. Do finału awansowała piętnastka sportowych gwiazd. Zwycięska trójka tegorocznej edycji plebiscytu to: Klaudia Kowalska (karate), Daniel Stawiarski (kierowca rajdowy) oraz Sebastian Rejentowicz (piłkarz). Podczas uroczystej plebiscytowej gali świętowali mistrzowie, kibice, organizatorzy, partnerzy i patroni konkursu.



(DTS)
PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Wiesław Janczyk członkiem RPP. Postem Elżbieta Zielińska

Posel Wiesław Janczyk został członkiem Rady Polityki Pieniężnej. Tak zdecydował Sejm. Oznacza to, iż parlamentarzysta będzie musiał zrzec się mandatu posła. Zatem w Sejmie nasz okręg będzie reprezentowała Elżbieta Zielińska z Kobyłanki. Jeśli pani politolog nie przyjmie mandatu, przypadnie on wicewojewodzie małopolski Józefowi Leśniakowi. Jednak na to są małe szanse.



(NS)
PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL

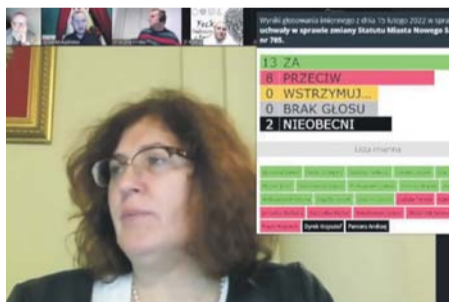


Próba zakończenia nowosądeckiego stanu wyjątkowego

Zmiany w Statucie Miasta Nowego Sącza uchwalone. Zgodnie z decyzją podjętą na wtorkowej sesji przez większość radnych, obrady zdalne nie mogą być powodem, aby odwlekać w nieskończoność głosowania wymagające trybu tajnego. Takiego trybu wymaga między innymi odwołanie przewodniczącej Iwony Mularczyk, które od pół roku nie jest w Nowym Sączu możliwe.



(IK)
PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Sądeckie gminy szukają miejsc dla uchodźców z Ukrainy

Do prezydentów, burmistrzów i wójtów docierają pisma od wojewody małopolskiego w sprawie przyjęcia uchodźców z Ukrainy, którzy w razie ataku Rosji na ich kraj, szukaliby schronienia w Polsce. Gospodarz Małopolski pyta przedstawicieli samorządów o ilość osób, którą poszczególne gminy mogłyby przyjąć i o zakwaterowanie. Nieoficjalnie media podają informację, że Małopolska miałaby przyjąć około 150 tysięcy uchodźców. Zostaliby oni ulokowani w szkołach, bursach, hotelach, pensjonatach, czy izolatoriach. Miejsca te muszą posiadać łazienki. O tę kwestię zapytaliśmy w Urzędzie Wojewódzkim.



(NS)
PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



dts²⁴

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE

Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,

ul. Żywiecka 25.

ISSN 2082-209X.

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

www.dts24.pl,

tel. 18 544 64 41,

redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,

w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska,

j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Monika Chrobak,

Katarzyna Gajdosz-Krzak,

Dariusz Grzyb,

Iwona Kamińska,

Agnieszka Małacka,

Kinga Nikiel-Bielak,

Natalia Nikiel,

Krystyna Pasek,

Ireneusz Pawlik,

Natalia Sekuła,

Ewelina Skowron-Ściurka

Redaktor senior:

Jerzy Wideł

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,

k.magiera@dts24.pl,

tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,

b.baran@dts24.pl

Beata Ziemia,

b.ziemia@dts24.pl,

tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,

tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Piotr Płachta,

tel. 602 522 291

Druk:

Polska Press Grupa

Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

 **TRADYCJA**
FABRYKA OKIEN

SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DZRWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%
Z KODEM "TRADYCJA"